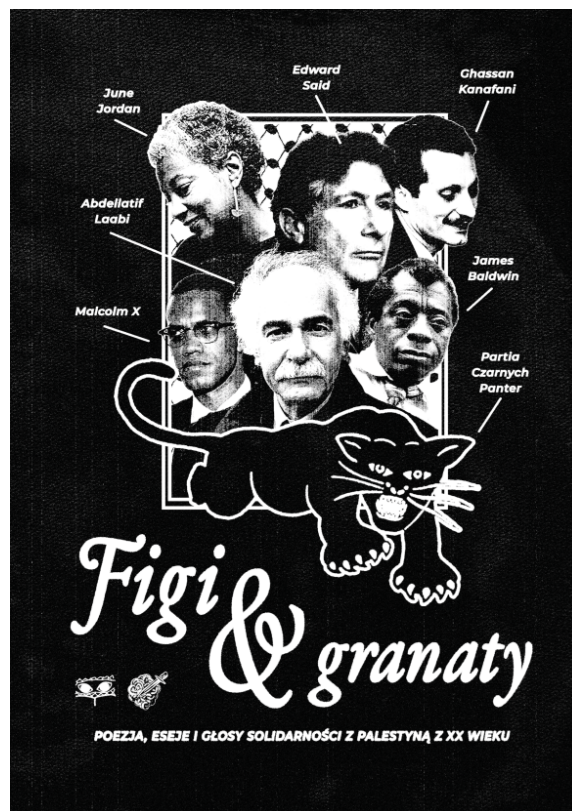


Figi i granaty

Poezja, eseje i głosy solidarności z Palestyną z XX wieku

DKK Piwnica



wrzesień 2025

Spis treści

Abdellatif Laābi „Wszyscy jesteśmy palestyńskimi uchodźcami”	3
Przedmowa	5
Edward Said „Kwestia palestyńska”	7
Ghassan Kanafani „List z Gazy”	16
Gilles Deleuze „Kamienie”	20
Gilles Deleuze „Wielkość Jasira Arafata”	22
June Jordan „Odpowiedź June Jordan na list Adrienne Rich”	25
James Baldwin „List otwarty do nawróconych”	28
Apel Czarnych Amerykanów przeciwko wspieraniu syjonistycznego rządu Izraela przez Stany Zjednoczone	32
Malcolm X „Logika syjonistów”	37
Czarne Pantery „Syjonizm (koszerny nacjonalizm). Imperializm = faszyzm”	39
Przemówienie Prezydenta Nelsona Mandeli na Międzynarodowym Dniu Solidarności z Narodem Palestyńskim, Pretoria	43
Edward Said „Dzień po”	46
June Jordan „Przeprosiny”	56

Abdellatif Laābi „Wszyscy jesteśmy palestyńskimi uchodźcami”

Oryginalnie opublikowany w 1969 r.

Przekład: Karolina Kluza

przynajmniej odrodziłem się ze swojego ciała
wyszedłem z niego naznaczony fundamentalnymi pytaniami
Mój krzyk gotowy Rozdzierający pośród Skandalu
Rozbrojonych mechanizmów
Jestem uzbrojony od stóp do głów
moja zbroja jest twarda po to by stawić opór wszystkim erozjom
moja pamięć rozległa po to by wymusić każde embargo
Mój śmiech nie do stłumienia Jestem nowy Rany i przeszczepy
skłoniły się w stronę ziemi Od nich mój krok jest cięższy
ale nie powstrzymują już mojej ekspansji
długi czas śniłem To były koszmary W zwolnionym tempie
wyścigi w powtarzaniu egzekucji Wirujące oczy
Okadzone opium demonstracje To były ostrzeliwane
świątynie Erotyczne i pogańskie tłumy praktykujące obsesyjne
rytuały To były noce rodzące księżycy Zgasłe gwiazdy
Migoczące pustynie Swastyki wyryte w kopułach Oznakowane twarze
Siejące katastrofę wiatry Atlas wybuchający potopem kolektywnej pamięci
pamięcio ty ocaliłaś mnie od oszustw ksiąg Wskazywałaś mi drogi przemocy
Poprowadziłaś do źródła rozstrzygających przesłuchań Podłączyłaś mnie do tętna i drzeń

moich
Ludzi Ze sterroryzowanej ludzkości skazanej na hibernację
w jaskiniach strzeżonych przez Cyklopów Naukowców-Krółów Barbarii,
rzeźbiłem ich zbrodnie i twoje znaki moje łuki i moje strzały
Tam stworzyłem Broń i Słowo Tam snułem się po polach śmierci i oświecenia
Smaki wolności wyobrażane w ograniczeniach przyszłości
fala podbojów
przynajmniej scalam się ze swoim ciałem
to nie było ani getto ani piekło ani falochron do ucieczki ze świata
To nie był zew próżni edukacja pustką Nie jestem bardzo refleksyjny
nawet jeśli miałoby to być wyznacznikiem tego co ktoś mógłby nazwać „duszą”
Już nie odpowiadam na obsesyjne wezwania
Na żadne wezwania
Wybieram moje ideały moje obsesje moje cele
Wybieram mój wiek moje zwycięstwa moje porażki
Jestem Arabem mężczyzną w Historii wprawionej w ruch na nowo
przez pierwszych wojowników Palestyńskiej partyzantki
Arab Arabowie Arab
nazwa godna zapamiętania
wybitne głosy
z moich sejsmicznych pustyni
ludzie maszerują dalej
przez 8000 kilometrów wznoszą namioty
bazy dowodzenia
ilu nas jest
tak ilu jest dżentelmenów statystyków od bólu
oszacuj liczbę
a profetyczne masy sprostują
nieomylnymi odpowiedziami
dzisiaj
WSZYSCY
JESTEŚMY
PALESTYŃSKIMI
UCHODŹCAMI
jutro
stworzymy
DWIE TRZY PIĘTNAŚCIE PALESTYN

Przedmowa

Gdybym wyjechał do Izraela - państwa utworzonego w celu ochrony interesów Zachodu - znalazłbym się w jeszcze trudniejszym położeniu - po której stronie Jerozolimy postanowiłbym zamieszkać?

James Baldwin

Figi i granaty

Palestyna to ziemia, gdzie codzienność splata się z historią, a każdy owoc niesie opowieść o nadziei, wytrwałości, przetrwaniu i walce przeciwko niesprawiedliwości. W XX wieku stała się punktem odniesienia dla poetów, filozofów i ruchów wyzwolenicznych na całym świecie. Dla Edwarda Saïda była kwestią sumienia i zobowiązaniem. Gilles Deleuze widział w niej przestrzeń politycznej fabulacji, w której możliwe jest badanie mechanizmów władzy i oporu. James Baldwin i June Jordan dostrzegali w Palestynie zwierciadło walk czarnej społeczności w Stanach Zjednoczonych. Malcolm X i Czarne Pantery odnajdywali w niej przykład walki z imperializmem i białą supremacją – tym razem skrytymi pod syjonistyczną maską. Z kolei dla Nelsona Mandeli Palestyna była centralnym punktem refleksji nad walką o wolność i pokój.

Solidarność z Palestyną nie jest zjawiskiem nowym ani marginalnym - głosy sprzeciwu wobec izraelskiej okupacji rozbrzmiewają od pokoleń, a los Palestyńczyków wpisuje się w międzynarodową tradycję oporu wobec niesprawiedliwości. Zrozumienie tego wymaga dostrzeżenia, że wsparcie dla Palestyńczyków nie jest gestem chwilowym ani modą intelektualną, lecz praktyką ciągłości, która ma swoje głęboko zapuszczone w kulturze, literaturze i polityce korzenie.

W języku polskim brakuje jednak tekstów, które w pełni ukazywałyby tę tradycję. Pomimo popularności niektórych autorów, ich refleksje często pozostają nieprzetłumaczone przez co niedostępne. Właśnie z tego przekonania zrodziły się „Figi i granaty” – jako świadectwo, że walka o Wolną Palestynę nigdy nie była odosobniona, a intelektualne i moralne podstawy antysyjonizmu mają długą, bogatą tradycję.

Lektura tekstów opublikowanych w zinie, szczególnie teraz, w czasie izraelskiej ludobójczej kampanii w Strefie Gazy, jest doświadczeniem zarówno istotnym, jak i bolesnym. Nadaje świadomość, że współczesny antysyjonizm ma swoje korzenie w rozbudowanej tradycji, co przeczy wielu zarzutom sugerującym, że obecne nastroje są wyłącznie chwilową modą lub wyborem podyktowanym tożsamościową estetyką. Jednocześnie, tytułowe głosy rozbrzmiewają echem okrutnej historii, której świat wciąż nie decyduje się zakończyć.

A jednak – tak jak figa rodzi owoce mimo suszy, a granat rozsiewa nasiona wbrew przeciwnościom – trwanie i opór Palestyny nie ustają. Tak samo żywa pozostaje solidarność z walką o wolność, równość, samostanowienie i prawdziwy pokój.

Niech słowa tych tekstów rozkwitają jak figi pełne smaku i granaty pełne życia, przypominając, że opór, cierpliwość i nadzieja potrafią zakorzenić się nawet w najbardziej jałowej ziemi.

- Zespół DKK „Piwnica”

Edward Said „Kwestia palestyńska”

Oryginalnie opublikowany w 1979 r. Przekład: Klaudia Kędzierska

Rozdział 1. Palestyna i Palestyńczycy

Mniej więcej do ostatnich trzydziestu lat XIX wieku, wszystko na wschód od wymagowanej granicy przebiegającej gdzieś między Grecją a Turcją, nazywano Orientem. Jako określenie używane w Europie, „Orient” przez stulecia reprezentował szczególną mentalność, jak w wyrażeniu „orientalny umysł”, a także zbiór szczególnych cech kulturowych, politycznych, a nawet rasowych (pojęcia takie jak „orientalny despota”, „orientalna zmysłowość”, „splendor”, „zagadkowość”). Przede wszystkim jednak, Orient reprezentował dla Europy rodzaj bezkrytycznego uogólnienia, kojarzonego nie tylko z niezwykłością i odmiennością, lecz także z rozległymi przestrzeniami, nierozróżnialnymi masami kolorowych ludzi¹, romantycznością, egzotycznymi miejscami i tajemnicą „cudów Wschodu”. Jednak każdy zaznajomiony z polityczną historią późnego okresu wiktoriańskiego wie, że dokuczliwa, głównie polityczna „Kwestia Wschodnia” – jak ją nazywano – zastępowała wówczas „Orient” jako przedmiot zainteresowania. Szacuje się, że do 1918 roku europejskie mocarstwa skolonizowały około 85 procent globu, z czego znaczna część należała do regionów niegdyś znanych po prostu jako Orient². Romantyzacja Orientu została zatem zastąpiona problemami radzenia sobie z Orientem – najpierw w konkurencji z innymi manewrującymi tam siłami europejskimi, a następnie z samymi skolonizowanymi i ich walką o niepodległość. Z miejsca „gdzieś tam”, stał się miejscem niezwykle istotnym i szczególnym, miejscem licznych podziałów. Jeden z nich, Bliski Wschód, przetrwał do dziś jako region Orientu, kojarząc się z nieskończoną złożonością, problemami i konfliktami. W jego centrum stoi to, co dalej będę nazywał kwestią palestyńską.

Odnosząc się do przedmiotu, miejsca lub osoby w zwrocie „kwestia...”, sugerujemy szereg różnych rzeczy. Na przykład, przegląd bieżących wydarzeń zostaje zakończony słowami: „a teraz przechodzę do kwestii X”. Oznacza to, że X jest kwestią odrębną od wszystkich innych i należy rozpatrywać ją oddzielnie. Po drugie, „kwestia...” jest używana w odniesieniu do jakiegoś długotrwałego, szczególnie trudnego do rozwiązania i uporczywego problemu – kwestia praw, kwestia wschodnia, kwestia wolności słowa. Po trzecie, co jest najrzadziej spotykane, „kwestia...” może być używana w taki sposób, aby sugerować, że status rzeczy, o której mowa w zwrocie, jest niepewna, wątpliwa i niestabilna – np. kwestia istnienia potwora z Loch Ness. Użycie zwrotu „kwestia...” w odniesieniu do Palestyny implikuje wszystkie trzy znaczenia. Podobnie jak Orient, którego jest częścią, istnieje w innym

¹ Pisownia zgodna z oryginałem – z ang. *colored people* [przyp. tłum.].

² E. W. Said, *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991, s. 61-86.

świecie niż ten „zwyczajny” – Zachód. W pewnym sensie jest tym, co dotyczy najbardziej drażliwego międzynarodowego problemu powojennego życia: walki dotyczącej, toczącej się wokół i w samym regionie Palestyny. Walka ta pochłonęła energię większej liczby ludzi niż jakakolwiek inna trwająca porównywalnie długo. Wreszcie – co jest głównym powodem powstania tej książki – sama Palestyna jest szeroko dyskutowanym, a nawet spornym pojęciem. Samo wspomnienie tej nazwy z jednej strony stanowi, dla Palestyńczyka i jego zwolenników, akt ważnej oraz pozytywnej deklaracji politycznej, z drugiej zaś, dla jego wrogów, jest gestem równie stanowczego, lecz znacznie bardziej negatywnego i groźnego zaprzeczenia. Wystarczy przypomnieć sobie demonstracje na ulicach wielkich amerykańskich ośrodków kosmopolitycznych pod koniec lat sześćdziesiątych i przez większość lat siedemdziesiątych, w których uczestniczyły frakcje głoszące, że „Palestyna istnieje” lub „Palestyny nie ma”. W dzisiejszym Izraelu, w oficjalnym zwyczaju, Palestyńczyków nazywa się „tak zwanymi”, co jest niejako łagodniejszym określeniem niż stanowcza wypowiedź Goldy Meir z 1969 roku, w której stwierdziła, że nie istnieją.

Faktem jest, że dziś Palestyna nie istnieje, chyba że jako wspomnienie lub, co nawet ważniejsze, jako idea – polityczne i ludzkie doświadczenie oraz akt trwałej woli ludu. Wszystko to będzie tematem tego eseju, choć nie będę ani przez moment udawał, że Palestyna, dla kogokolwiek obecnie mieszkającego i piszącego na Zachodzie, nie jest „kwestią”. Samo przyznanie się do tego oznacza zapuszczenie się w stosunkowo nieznany obszar. Dla zbyt wielu osób czytających prasę, oglądających telewizję i słuchających radia, udających, że mają więcej niż szczyptę wiedzy politycznej ekspertów w sprawach dotyczących międzynarodowych kontrowersji, Bliski Wschód to w istocie konflikt arabsko-izraelski i niewiele więcej. Oczywiście, w tym ujęciu występuje pewna redukcja, jednak zasadniczym błędem jest fakt, że przez większość czasu całkowicie uniemożliwia Palestynie jakiekolwiek powiązania z współczesnym Bliskim Wschodem, którego symbolem, od września 1978 roku, wydają się być jedynie Menachem Begin, Anwar al-Sadat i Jimmy Carter, uwięzieni razem w Camp David. Zdecydowana większość literatury na temat Bliskiego Wschodu, przynajmniej do 1968 roku, sprawia wrażenie, że istotą tego, co dzieje się w tamtym regionie, jest seria niekończących się wojen między grupą krajów arabskich a Izraelem. Większość osób śledzących tamtejsze wydarzenia pozostaje nieświadoma lub obojętna wobec prawd, co do których nie ma wątpliwości – że do 1948 roku istniał byt zwany Palestyną oraz że zapewnienie „niepodległości” Izraela było konsekwencją jej likwidacji³. Najdotkliwsze jest jed-

³ Szczegółowy opis cenzury prasy i publikacji nałożonej na problem palestyński (na zasadzie konsensusu) w Anglii znajduje się w książce Christophera Mayhewa i Michaela Adamsa *Publish It Not: The Middle East Cover-Up* (Londyn, 1975). Warto ponadto zauważyć, że każda izraelska lub proizraelska książka jest regularnie recenzowana w „The New York Times” przez znanego zwolennika Izraela (np. Irving Howe o książce *To Jerusalem and Back* Saula Bellowa, Saul Bellow o książce Teddy’ego Kolleka o jego doświadczeniach jako burmistrza Jerozolimy itd.). Natomiast każda książka napisana przez Araba lub osobę krytycznie nastawioną do Izraela jest równie regularnie recenzowana przez krytyków prosyjonistycznych (np. Michael Walzer o książce Noama Chomsky’ego *Peace in the Middle East?* lub Nadav Safran o autobiografii Sadata). „The New York Review of Books” praktycznie nigdy nie opublikował niczego napisanego przez Palestyńczyka, odkąd kwestia palestyńska stała się tematem tabu po 1974 roku. W 1978 roku NYRB drukował artykuły mniej lub bardziej krytyczne wobec Izraela autorstwa I. F. Stone’a, Guido Goldmana i Stanleya Hoffmanna, wszystkich

nak ciągle unikanie lub ignorowanie istnienia około czterech milionów muzułmańskich i chrześcijańskich Arabów, którzy są znani sobie i innym jako Palestyńczycy. To oni tworzą kwestię palestyńską, a jeśli nie ma na mapie kraju o tej nazwie, to nie dlatego, że nie istnieją Palestyńczycy. Istnieją, a ten esej jest próbą przedstawienia czytelnikowi ich rzeczywistości.

Wiele z historii najnowszej dotyczy Palestyńczyków i, podobnie jak ich obecna rzeczywistość, jest ona rozproszona w prawdopodobnych i nieprawdopodobnych miejscach. Żadne sympozjum poświęcone sprawom zagranicznym, książka naukowa ani przyjęta postawa moralna nie są kompletne bez odniesienia do palestyńskiego (czasami nazywanego również „arabskim”) terroryzmu. Każdy szanujący się reżyser planujący nakręcenie filmu o jakiejś aktualnej, prawdopodobnie wymyślonej, potworności, nie przepuściłby okazji, żeby nie wprowadzić do obsady Palestyńczyka jako swego rodzaju licencjonowanego terrorysty. Od razu przychodzą na myśl filmy takie jak *Czarna niedziela* i *Cena strachu*. Z drugiej strony, kanonicznie kojarzeni są ze wszystkimi cechami uchodźców, którzy – w zależności od okazji – gniją w obozach, są polityczną „piłką nożną” wykorzystywaną przez państwa arabskie, stanowią wylęgarnię komunizmu, mają tendencję do rozmnażania się jak króliki i tym podobne. Bardziej analityczni i pragmatyczni komentatorzy często zauważają, że stanowią elitę w świecie arabskim. Nie tylko wydają się mieć najwyższy poziom wykształcenia spośród wszystkich innych grup narodowych, ale także kluczowe stanowiska w strategicznych miejscach w całej arabskiej polityce. Takie newralgiczne obszary jak ministerstwa naftowe i obiekty w Zatoce Perskiej, instytucje doradztwa ekonomicznego i edukacyjnego, a także znacząca część wyższej burżuazji arabskiej (bankierzy, przedsiębiorcy, intelektualiści) są zajmowane przez Palestyńczyków, którzy rzekomo łakną kłopotów i zemsty.

Wreszcie, po raz pierwszy od 1948 roku, amerykańska debata polityczna zwróciła się na stronę kwestii palestyńskiej. Począwszy od prezydenta Cartera, stwierdzenie, że pokój na Bliskim Wschodzie musi w końcu na poważnie brać pod uwagę Palestyńczyków, nie jest już uważane za przejaw jawnego antysemityzmu. „Ojczyzna palestyńska” i drażliwa sprawa jej reprezentacji na proponowanych konferencjach pokojowych to niezwykle ważne kwestie, które w świadomości społecznej stanowią wyzwanie. Ze względu na fakt, że (po raz pierwszy od 1948 roku), pojawiła się jako niezależny punkt w porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1974 roku, „kwestia Palestyny” (ucieleśniona w kontrowersyjnym wystąpieniu Jasira Arafata), rozdrażniła i przeniknęła do powszechnej świadomości w nowy i potencjalnie pomyślny sposób – mimo faktu, że ONZ samostanowienie Palestyńczyków zdążyło już przecież pozytywnie przegłosować w roku 1969. (Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego 2535B okazała poważne zaniepokojenie, „że odmowa praw [Palestyńczyków] została zaostrzona przez doniesienia o zbiorowych karach, arbitralnych zatrzymaniach, go-

popierających pewien rodzaj palestyńskiego samostanowienia, a mimo to, żelazna bariera przed Palestyńczykami – których nie brakuje – reprezentującymi samych siebie wciąż istnieje. Jeszcze poważniejszym problemem jest skandaliczne pomijanie informacji o tym, co dzieje się w Izraelu i na Terytoriach Okupowanych: panuje niemal całkowita cisza w kwestii doniesień o praktykach rządu Izraela (większość z nich jest regularnie opisywana w izraelskiej prasie), które, gdyby miały miejsce gdziekolwiek indziej na świecie, trafiłyby na pierwsze strony gazet.

dzinach policyjnych, niszczeniu domów i mienia, deportacjach i innych aktach represji wobec uchodźców i innych mieszkańców terytoriów okupowanych”, a następnie przeszła do „potwierdzenia niezbywalnych praw narodu palestyńskiego”. Rok później Rezolucja 2627C uznała, „że naród palestyński jest upoważniony do równych praw i samostanowienia, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych”).

Pomimo tych jednoznacznych ustaleń, Palestyńczycy pozostają narodem tak wyspecjalizowanym, że w istocie stanowią synonim kłopotów – pozbawionych korzeni, bezmyślnych i bezpodstawnych. Nie odejdą tak, jak powinni, nie zaakceptują losu innych uchodźców (którzy najwyraźniej się z tym pogodzili i są po prostu zadowoleni) oraz sami sprawiają problemy. Niedawne kryzysy z udziałem Palestyńczyków w Libanie i Jordanii są przytaczane jako przykłady potwierdzające tę tezę. A jeśli komentator okaże się bardziej wyrafinowany, może również nawiązać do „faktu”, że Palestyńczycy są częścią niewątpliwie przerażającego wydarzenia – odrodzenia Islamu⁴. Zgodnie z tym nieco paranoicznym poglądem, nawet jeśli prezydent Stanów Zjednoczonych mówi o kwestii palestyńskiej jako o nieodłącznej części pokoju na Bliskim Wschodzie, to dzieje się tak z powodu muzułmańskiej ropy naftowej, muzułmańskiego fanatyzmu i muzułmańskiego szantażu.

Wszystko to przesłania coś całkowicie nieuchwytnego, opiera się jakiegokolwiek teorii, wyjaśnieniu typu: „jeden plus jeden”, przejawom uczuć czy postaw. Mam na myśli prosty i nieredukowalny rdzeń palestyńskiego doświadczenia z ostatnich stu lat: na ziemi zwanej Palestyną znaczącą większość przez setki lat stanowił lud pasterski, a mimo to był społecznie, kulturowo, politycznie i ekonomicznie rozpoznawalny, którego językiem i religią (dla ogromnej większości) były odpowiednio arabski i Islam. Ten lud – lub (jeśli chcemy odmówić im jakiegokolwiek współczesnej koncepcji siebie jako ludu) ta grupa ludzi – identyfikował się z ziemią, którą uprawiał i na której żył (biednie czy nie, nie ma znaczenia), zwłaszcza po niemal w pełni europejskiej decyzji o przesiedleniu, rekonstrukcji i odzyskaniu ziemi dla Żydów, którzy mieli zostać tam sprowadzeni z innego miejsca. Na ile da się to ustalić, nie znaleziono żadnego przykładu jakiegokolwiek znaczącego gestu ze strony Palestyńczyków, który oznaczałby zgodę na współczesną rekonkwistę lub akceptację tego, że syjonizm trwale usunie ich z Palestyny. Taka jest palestyńska rzeczywistość dziś, taka była wczoraj i najprawdopodobniej taka będzie jutro - zbudowana na akcie oporu wobec tego nowego obcego kolonializmu. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że uchowa się odwrotna wersja oporu charakteryzująca syjonizm i Izrael od samego początku - odmowa uznania i konsekwentne zaprzeczenie istnieniu palestyńskich Arabów, którzy znajdują się tam nie tylko jako uciążliwy problem, ale jako ludność nierozdzielnie z tą ziemią związana.

Kwestia Palestyny jest zatem rywalizacją między afirmacją a zaprzeczeniem i to właśnie ta wcześniejsza rywalizacja, trwająca ponad sto lat, ożywia i nadaje sens obecnemu impasowi między krajami arabskimi a Izraelem. Walka ta od samego początku była komicznie

⁴ Locus classicus to Bernard Lewis, „The Return of Islam”, *Commentary*, styczeń 1976; jest to odnowiona wersja jego „The Revolt of Islam” w Bernard Lewis, *The Middle East and the West* (Bloomington, Indiana: Indiana University Press, 1964). Oba teksty stanowią użyteczną propagandę syjonistyczną: patrz moja dyskusja na ich temat w *Orientalism*, s. 451–456.

nierówna. Z pewnością, jeśli chodzi o Zachód, Palestyna była miejscem, gdzie napływająca, stosunkowo nowoczesna (bo europejska) populacja Żydów, dokonała cudów budowniczych i cywilizacyjnych, stoczyła udane wojny technologiczne przeciwko tym, którzy od zawsze byli przedstawiani jako głupia, nade wszystko odpychająca, populacja barbarzyńskich arabskich tubylców. Nie ma wątpliwości, że rywalizacja w Palestynie toczyła się między kulturą rozwiniętą (i rozwijającą się) a *stosunkowo* zacofaną, mniej lub bardziej tradycyjną. Musimy jednak spróbować zrozumieć, jakie narzędzia wykorzystano w tej walce i jak ukształtowały one późniejszą historię, aby wydawała się potwierdzać słuszność syjonistycznych roszczeń wobec Palestyny, tym samym deprecjonując tamtejsze żądania.

Innym słowy, musimy rozumieć walkę między Palestyńczykami a syjonizmem jako walkę między obecnością a interpretacją, przy czym ta pierwsza stale wydaje się być przytłoczona i zwalczana przez tę drugą. Czym była ta obecność? Nieważne jak zacofani, niecywilizowani i milczący, palestyńscy Arabowie na tej ziemi *byli*. Przeczytaj dowolne opowieści z podróży po Oriencie z XVIII lub XIX wieku – Chateaubrianda, Marka Twaina, Lamartine’a, Nerval’a, Disraeliego – a znajdziesz tam kronikarskie relacje o arabskich mieszkańcach ziem Palestyny. Według izraelskich źródeł, w 1822 roku w Palestynie żyło nie więcej niż 24 tysiące Żydów, to mniej niż dziesięć procent w przytłaczającym stopniu arabskiej populacji. W większości przypadków owi Arabowie byli opisywani jako nieciekawi i nierozwinięci, ale przynajmniej byli. Jednak prawie zawsze, ponieważ ziemia ta była Palestyną, w Zachodnim umyśle była kontrolowana nie przez jej obecną rzeczywistość i mieszkańców, a przez jej chwalebą, napompowaną przeszłość i pozornie nieograniczony potencjał (możliwie) równie świetłej przyszłości. Była postrzegana jako miejsce, które można na nowo osiąść i odbudować. Alphonse de Lamartine jest tego doskonałym przykładem. Odwiedził ją w 1833 roku i spisał kilkusetstronicową relację ze swoich podróży, *Voyage en Orient*. Kiedy ją wydał, dołączył do niej *Resume politique* w formie serii sugestii dla francuskiego rządu. Chociaż w *Voyage...* szczegółowo opisał liczne spotkania z arabskimi chłopami i mieszkańcami miast Ziemi Świętej, w *Resume...* komunikował, że terytorium to tak naprawdę nie było krajem (a jego mieszkańcy prawdopodobnie nie byli „prawdziwymi” obywatelami), zatem stanowiło wspaniałe miejsce do realizacji imperialnego lub kolonialnego projektu Francji⁵. Tym samym Lamartine unieważnił i wykroczył poza samą rzeczywistość – grupę zamieszkujących tam Arabów – za pomocą życzenia o przyszłości – aby ziemia pozostała pusta i mogła zostać zagospodarowana przez bardziej zasługującą na to potęgę. To właśnie ten sposób myślenia, niemal co do joty, wpłynął na syjonistyczne hasło sformułowane przez Izraela Zangwilla pod koniec wieku w kontekście Palestyny: ziemia bez ludzi, dla ludu bez ziemi.

Palestyna zawsze odgrywała szczególną rolę w wyobraźni i woli politycznej Zachodu, w których na drodze wspólnego porozumienia zrodził się także współczesny syjonizm. Palestyna jest miejscem wydarzeń i pielgrzymek. Była nagrodą wypraw krzyżowych, a także miejscem, którego sama nazwa (oraz niekończąca się historia nazewnictwa i przemianowywania) była kwestią o znaczeniu doktrynalnym. Jak wspomniałem wcześniej, nazywanie

⁵ Alphonse de Lamartine, *Voyage en Orient*, Paryż 1887, nr 2, s. 533.

tego miejsca Palestyną, a nie, powiedzmy, Izraelem czy Syjonem, jest aktem woli politycznej. To po części wyjaśnia, dlaczego wiele prac syjonistycznych upiera się przy wątpliwym twierdzeniu, że Palestyna była używana wyłącznie jako nazwa administracyjna w Cesarstwie Rzymskim i nigdy później – oczywiście z wyjątkiem okresu Mandatu Brytyjskiego po 1922 roku. Celem jest pokazanie, że *Palestyna* to interpretacja, o znacznie mniejszej ciągłości i renomie niż *Izrael*. Widzimy tutaj kolejny przykład tego samego mechanizmu zastosowanego przez Lamartine’a: wykorzystanie marzenia o przyszłości lub przeszłości do zatarcia rzeczywistości leżącej między nimi. Prawdą jest, oczywiście, że gdyby czytać geografów, historyków, filozofów i poetów piszących po arabsku od VIII wieku, znaleźlibyśmy odniesienia do Palestyny. Nie mówiąc już o niezliczonych odniesieniach w europejskiej literaturze od średniowiecza do współczesności. Może to drobiazg, ale służy pokazaniu, jak epistemologicznie nazwa, a także sama obecność ciał w Palestynie – ponieważ obciążona jest znacznym, wyobrażonym i doktrynalnym ładunkiem – przekształciła się z rzeczywistości w nierzeczywistość, z obecności w nieobecność. Ważniejsze jest to, że w odniesieniu do palestyńskich Arabów, syjonistyczny podbój Palestyny był zwyczajnie najbardziej udanym i jak dotąd najdłuższym z wielu tego typu europejskich projektów od średniowiecza. Stwierdzam to jako stosunkowo prosty fakt historyczny, nie chcąc na tym etapie wypowiadać się na temat względnej wewnętrznej wartości syjonizmu w porównaniu z wcześniejszymi projektami.

Pod koniec VII wieku Palestyna stała się krajem w przeważającej mierze arabskim i islamskim. Niemal natychmiast po tym, jej granice i cechy wyróżniające – w tym arabska nazwa, *Filastin* – stały się znane całemu światu islamskiemu, zarówno ze względu na jej żyzność i piękno, jak i znaczenie religijne. Przykładowo, pod koniec X wieku znajdujemy następujący fragment w języku arabskim:

Filastin to najbardziej wysunięta na zachód prowincja Syrii. Przebycie jej najdłuższego odcinka, od Rafh do granicy Al-Ladżun (Legio), zajęłoby jeźdźcowi dwa dni; tyle samo czasu zajęłoby przebycie całej prowincji na szerokość od Jafy (Jaffa) do Rihi (Jerycho), Zugar (Segor, Zoar) i kraju ludu Lota (Diyar Kaum Lot); Al-Dżibal (góry Edomu) i Asz-Szara aż do Aili – Al-Dżibal i Asz-Szara to dwie oddzielne prowincje, ale leżące obok siebie – wchodzące w skład Filastin i należące do jej rządu.

Filastin jest nawadniana deszczami i rosą. Jej drzewa i zaorane pola nie wymagają sztucznego nawadniania; tylko w Nablusie można znaleźć bieżącą wodę wykorzystywaną do tego celu. Filastin jest najżyźniejszą z syryjskich prowincji. Jej stolicą i największym miastem jest Ar-Ramla, ale Święte Miasto (Jerozolima) jest zbliżonych rozmiarów. W prowincji Filastin, pomimo jej niewielkiego obszaru, znajduje się około dwudziestu meczetów z ambonami do piątkowych modlitw⁶.

W 1516 roku Palestyna stała się prowincją Imperium Osmańskiego, ale to nie uczyniło jej mniej żyzną, arabską czy islamską. Wiek później, angielski poeta George Sandys opisał ją jako „kraj mlekiem i miodem płynący; niejako pośród zamieszkanego świata, w umiarkowanym klimacie; ozdobioną pięknymi górami i wspaniałymi dolinami; skałami dostar-

⁶ Istakhari i Ibn Hankal, [w:] Guy Le Strange, *Palestine Under the Moslems: A Description of Syria and the Holy Land from a.d. 650 to 1500 Translated from the Works of the Medieval Arab Geographers*, Beirut, 1965, s. 28.

czającymi doskonałymi wód; i niemającej żadnej części pozbawionej rozkoszy i korzyści”⁷. Takie sprawozdania są hojnie wygłaszane przez cały XVIII i XIX wiek, nie tylko w relacjach podróżników, ale pod koniec XIX wieku także w naukowych kwartalnikach publikowanych przez (brytyjski) Fundusz Badań nad Palestyną.

Pomimo stałego napływu żydowskich osadników do Palestyny po 1882 roku, należy zdać sobie sprawę z tego, że na kilka tygodni przed powstaniem Izraela wiosną 1948 roku, znacząca większość mieszkańców była arabska. Przykładowo, w 1931 roku populacja żydowska wynosiła 174 606 osób wobec łącznej liczby 1 033 314; w 1936 roku liczba Żydów wzrosła do 384 078, a całkowita liczba mieszkańców wynosiła 1 366 692; w 1946 roku było 608 225 Żydów w populacji liczącej 1 912 112 osób⁸. We wszystkich tych statystykach „tubylców” można było łatwo odróżnić od przybywających osadników. Ale kim byli ci tubylcy?

Wszyscy mówili po arabsku i byli to głównie muzułmanie sunniccy, choć wśród nich obecne były także mniejszości: chrześcijanie, druzowie i muzułmanie szyi – wszyscy mówiący po arabsku. Około 65 procent palestyńskich Arabów było ludnością rolniczą, zamieszkującą około 500 wiosek, gdzie uprawiano rośliny gruntowe oraz owoce i warzywa. Najważniejsze palestyńskie miasta – Nablus, Jerozolima, Nazaret, Akka, Jafa, Jerycho, Ramla, Hebron i Hajfa – zostały zbudowane głównie przez palestyńskich Arabów, którzy nadal tam mieszkali, nawet po rozprzestrzenieniu się kolonii syjonistycznych w ich pobliżu. Istniała również szanowana palestyńska klasa intelektualna i zawodowa. Zaczynał się budować drobny przemysł oraz wysoko rozwinięta świadomość narodowa. Współczesne palestyńskie życie społeczne, gospodarcze i kulturalne koncentrowało się wokół tych samych kwestii niepodległości i antykolonializmu, które dominowały w regionie, z tą różnicą, że Palestyńczycy musieli zmagać się z dziedzictwem panowania osmańskiego, następnie kolonializmu syjonistycznego, a jeszcze później brytyjskiej władzy mandatowej (po I wojnie światowej). Wszyscy arabscy Palestyńczycy, niemal bez wyjątku, czuli się częścią wielkiego arabskiego przebudzenia, które narastało od ostatnich lat XIX wieku i to właśnie to poczucie dodało otuchy oraz spójności w skądinąd burzliwej historii nowożytnej. Palestyńscy pisarze i intelektualiści, tacy jak Hakam Darwazeh, Khalil Sakakineh, Khalil Beidas i Najib Nassar, organizacje polityczne, takie jak Futtuwa i Najada, Wyższe Komitety Arabskie oraz Arabska Liga Arabskiego Wyzwolenia Narodowego (która twierdziła, że kwestię palestyńską mogą rozwiązać jedynie Arabowie i Żydzi działający wspólnie)⁹ – wszyscy oni tworzyli wielkie bloki narodowe wśród ludności, kierowali energią „nieżydowskiej” społeczności palestyńskiej, tworzyli tożsamość przeciwstawną zarówno rządowi brytyjskiemu, jak i kolonizacji żydowskiej oraz umacniali poczucie przynależności poprzez ciągłość pobytu w odrębnej grupie narodowej z własnym językiem (palestyńskim dialektem języka arabskiego) i specyficznym poczuciem wspólnoty (zagrożonym szczególnie przez syjonizm).

⁷ Richard Bevis, *Making the Desert Bloom: An Historical Picture of Pre-Zionist Palestine*, „The Middle East Newsletter”, V, 2 (Feb.- Mar. 1971), 4.

⁸ *The Anglo-Palestine Yearbook 1947-8*, Londyn 1948, s. 33.

⁹ Zobacz Adnan Abu-Ghazaleh, *Arab Cultural Nationalism in Palestine*, Bejrut 1973.

Od początku poważnego syjonistycznego planowania (czyli mniej więcej od okresu I wojny światowej i po niej), można zaobserwować coraz powszechniejsze pojawianie się idei, że Izrael ma powstać na gruzach arabskiej Palestyny. Początkowo pomysł ten był traktowany z dużą ostrożnością, tak, aby wpisywał się w ideę rekonstrukcji kolonializmu, kłuczowej dla wysokiego poziomu imperializmu europejskiego. W 1895 roku Theodor Herzl zanotował w swoich *Dziennikach*, że trzeba będzie zrobić coś z rdzennymi Palestyńczykami:

Będziemy musieli przetransportować ludność bez grosza przy duszy za granicę, zapewniając jej zatrudnienie w krajach tranzytowych, jednocześnie odmawiając jej jakiegokolwiek zatrudnienia w naszym kraju.

Zarówno proces wywłaszczania, jak i wydalania ubogich musi być przeprowadzany dyskretnie i ostrożnie¹⁰.

Lord Rothschild korespondował w imieniu syjonistów z rządem brytyjskim w fazie poprzedzającej wydanie Deklaracji Balfoura. Jego memorandum z 18 lipca 1917 roku mówi o „zasadzie, że Palestyna powinna zostać zrekonstruowana jako Dom Narodu Żydowskiego”. Chaim Weizmann wkrótce miał mówić o stanowisku Brytyjczyków, że „tylko Żydzi byli w stanie odbudować Palestynę i dać jej miejsce we współczesnej rodzinie narodów”. Naczelny rabin Anglii, dr J. H. Herz, mówił elokwentnie o brytyjskim „silnym wsparciu dla ponownego ustanowienia w Palestynie narodowej siedziby dla ludności żydowskiej”¹¹. Żadne z tych oświadczeń nie jest wystarczająco jasne w odniesieniu do tego, co obecnie tam się znajdowało. „Rekonstrukcja” i „odbudowa” kraju jednoznacznie implikują jednak, że jego obecna struktura – obejmująca setki tysięcy Arabów – miała zostać rozwiązana (nie było jasne, jak i gdzie miało to nastąpić), aby na jego miejscu pojawiło się nowe państwo żydowskie. Styl deklaracji tych zamiarów polegał na pomijaniu wszelkich jednoznacznych odniesień do niewątpliwie niewygodnego faktu, że państwo zostało już ukonstytuowane (choćby jako kolonia) i że jego mieszkańcy raczej nie byłiby zadowoleni z tej „odbudowy”. Jednak same oświadczenia są całkowicie trafne – Palestyna została odbudowana, zrekonstruowana, ponownie ustanowiona. O tym, jak brutalne były te akty, świadczą, jak sądzę, następujące uwagi Mosze Dajana z kwietnia 1969 roku:

Przybyliśmy do tego kraju, który był już zamieszany przez Arabów i tworzymy tu państwo hebrajskie, czyli żydowskie. Na znacznych obszarach kraju [całkowita powierzchnia wynosiła około sześć procent] odkupiliśmy ziemię od Arabów. Wsie żydowskie powstały w miejscu wiosek arabskich. Nie znacie nawet nazw tych wiosek arabskich i nie winię was za to, ponieważ te podręczniki do geografii już nie istnieją; nie tylko same książki nie istnieją, ale i wsie arabskie nie istnieją. Nahalal [własna wioska Dajana] powstała w miejscu Mahalul, Gevat – w miejscu Dżibty, [Kibuc] Sarid – w miejscu Haneifs, Kefar Jehoszua – w miejscu Tell Szaman. Nie ma w tym kraju ani jednego miejsca, w którym dawniej nie byłoby ludności arabskiej. [Ha-Arec, 4 kwietnia 1969].

Nawet terminologia Dajana, choć szczerza, jest eufemistyczna. Mówiąc bowiem, że „arabskich wiosek też tam nie ma”, ma na myśli, że zostały one systematycznie zniszczone. Oburzony Izraelczyk, profesor Israel Shahak, który szacuje, że w ten sposób zlikwidowano

¹⁰ Theodor Herzl, *Complete Diaries*, red. Raphael Patai, tłum. Harry Zohn, Nowy Jork 1960, tom 1, s. 88.

¹¹ *Palestine Papers 1917-1922: Seeds of Conflict*, kom. i adnot. Doreen Ingrams, Londyn 1972, s. 19.

prawie czterysta osad, powiedział, że zostały one „całkowicie zniszczone, wraz z domami, murami ogrodowymi, a nawet cmentarzami i nagrobkami, tak że dosłownie nie pozostał tam ani jeden kamień, a odwiedzający przechodzą obok i słyszą, że »to wszystko było pustynią«”¹². Jest pewna nieprzyjemna zgodność w fakcie, że po izraelskiej okupacji Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy w 1967 roku prowadzono tam tę samą politykę zniszczenia; do końca 1969 roku zburzono 7554 arabskie domy, a do sierpnia 1971 roku zburzono ich 16 212, według londyńskiego *Sunday Times* z 19 czerwca 1977 roku.

To jednak nie wszystko. Według najdokładniejszych jak dotąd obliczeń, około 780 tysięcy palestyńskich Arabów zostało wywłaszczonych i przesiedlonych w 1948 roku, aby ułatwić „rekonstrukcję i odbudowę” Palestyny¹³. Są to uchodźcy, których liczba obecnie znacząco przekracza dwa miliony. Na koniec należy dodać, że liczba Arabów przetrzymywanych od 1967 roku na Terytoriach Okupowanych (które Menachem Begin uznaje za „wyzwolone”) wynosi 1,7 miliona; pół miliona z nich to schwytani jeszcze przed 1967 rokiem. Transformacja Palestyny, która doprowadziła do powstania Izraela, była niezwykle kosztownym przedsięwzięciem – szczególnie dla palestyńskich Arabów.

¹² *Documents Front Israel, 1967-1973: Readings for a Critique of Zionism*, red. Uri Davis, Norton Mezvinsky, Londyn 1975, s. 44.

¹³ Janet Abu-Lughod, „The Demographic Transformation of Palestine” [w:] *The Transformation of Palestine*, red. Ibrahim Abu-Lughod, Evanston 1971, s. 153-61.

Ghassan Kanafani „List z Gazy”

Oryginalnie opublikowany w 1956 r. Przekład: Monika Kania

Drogi Mustafu,

Otrzymałem przed chwilą twój list, w którym piszesz mi, że zrobiłeś wszystko co w Twojej mocy, abym mógł zatrzymać się u Ciebie w Sacramento. Otrzymałem również informację, że zostałem przyjęty na wydział Inżynierii Lądowej na Uniwersytecie w Kalifornii. Dziękuję Ci za wszystko, przyjacielu. Zapewne wyda Ci się to trochę dziwne, kiedy oświadczę Ci te wieści – i nie miej co do tego wątpliwości, nie czuję się niezdecydowany, a w zasadzie jestem nawet całkiem pewny, że nigdy nie widziałem spraw tak przejrzyste, jak w tej chwili. Nie, mój przyjacielu, zmieniłem zdanie. Nie pojadę za Tobą do „kraju gdzie jest zieleń, woda i piękni ludzie” jak to ująłeś. Nie. Zostanę tutaj i nigdy nie wyjadę.

Jestem naprawdę zawiedziony, że nasze ścieżki, nie będą już szły w jednym kierunku, Mustafu. Niemalże słyszę w tej chwili, jak przypominasz mi o naszej wspólnej obietnicy, że pojedziemy tam razem i sposób, w który krzyczeliśmy: „Będziemy bogaci!”, ale nic nie mogę z tym zrobić, przyjacielu. Tak, wciąż pamiętam ten dzień, kiedy stałem na hali lotniskowej w Kairze, ściskając Twoją dłoń i gapiąc się na wirujący silnik samolotu. W tamtym momencie wszystko obracało się w rytm łomoczącego silnika, a Ty stałeś przede mną, ze swoją okrągłą, milczącą twarzą.

Twoja twarz nie zmieniła się od czasów, gdy dorastałeś w Shajiya, dzielnicy Gazy, może poza tymi drobnymi zmarszczkami. Dorastaliśmy razem, rozumiejąc się doskonale i obiecaliśmy sobie, że będziemy razem aż do samego końca. Ale...

„Pozostał kwadrans do odlotu. Nie wpatruj się tak w niebo. Słuchaj! Polecisz do Kuwejt u w przyszłym roku, odłożysz sobie z wypłaty tyle, by samemu wysiedlić się z Gazy i przemieść do Kalifornii. Zaczynaliśmy razem i wspólnie musimy iść dalej...”

W tamtym momencie obserwowałem, jak szybko poruszasz ustami. Zawsze miałeś taką manierę wypowiedzania się – bez przecinków i kropek. Ale w pewien, niejasny dla mnie sposób, czułem, że nie jesteś do końca zadowolony z zaplanowanego wylotu. Nie byłeś w stanie podać mi ku temu trzech dobrych powodów. Ja też cierpiałem, ale moją najwyraźniejszą myślą było: dlaczego nie opuścimy tej Gazy i nie uciekniemy? Dlaczego nie? Mimo wszystko, twoja sytuacja zaczęła się poprawiać. Ministerstwo Edukacji w Kuwejcie dało Ci pracę, w przeciwieństwie do mnie. Byłem na samym dnie, nieszczęśliwy, a Ty wysyłałeś mi małe sumy pieniędzy. Chciałeś, bym traktował je jako pożyczki, bo bałeś się, że poczuję się urażony. Znałeś dokładnie moją sytuację rodzinną i doskonale wiedziałeś, że z moich miernych wypłat ze szkół UNRWA nie byłem w stanie pomóc mojej matce oraz wdowie po moim bracie, wraz z jej czworgiem dzieci.

„Słuchaj uważnie. Pisz do mnie każdego dnia... o każdej godzinie... w każdej minucie! Samolot właśnie startuje. Żegnaj! A raczej - do zobaczenia!”

Twoje zimne usta dotknęły mojego policzka, a twarz odwróciła się od mojej w kierunku samolotu i kiedy ponownie na mnie spojrzaleś, dostrzegłem łzy w Twoich oczach.

Po pewnym czasie Ministerstwo Edukacji w Kuwejcie również zaproponowało mi pracę. Nie ma potrzeby, abym wyjaśniał Ci w szczegółach jak po tym potoczyło się moje życie. Zawsze pisałem do Ciebie o wszystkim. Moje życie miało wtedy lepką, pustą wartość, jakbym był małą ostrygą, zagubioną w opresyjnej samotności. Powoli zmagalem się z przyszłością mroczną jak początek nocy, zatrzymany w zgniłej rutynie, wypłuty w walce z czasem. Wszystko było gorące i lepkie. Całe moje życie było śliskie, a wszystko sprowadzało się do tęsknoty za końcem miesiąca.

W połowie tego roku Żydzi zbombardowali główną dzielnicę Sabha i zaatakowali Gazę, naszą Gazę, bombami i miotaczami ognia. To wydarzenie mogło wpłynąć na moją rutynę, ale nie było niczego, na co mógłbym poświęcić większą uwagę; miałem zamiar zostawić Gazę za sobą i kierować się do Kalifornii, gdzie żyłbym dla samego siebie, który tak długo i tak wiele już wycierpiał. Nienawidziłem Gazy i jej mieszkańców. Wszystko w tym okaleczonym mieście przypominało mi nieudane szare obrazy chorego człowieka. Tak, wysłałbym mojej matce, żonie mojego zmarłego brata i jej dzieciom swoją mizerną, niewystarczającą pensję, by pomóc im przeżyć, ale sam uwolniłbym się również od tej ostatniej więzi, tutaj, w zielonej Kalifornii, z dala od smrodu porażki, który od siedmiu lat wypełnia moje nozdrza. Sympatia, którą darzyłem i dzięki której przywiązałem się do dzieci mojego brata, ich matki i mojej, nigdy nie byłaby wystarczająca, by usprawiedliwić moją tragedię związaną z tym skokiem w przepaść. Nie może mnie ona wciągać ani chwili dłużej. Muszę uciekać!

Znasz te uczucia, Mustafo, ponieważ naprawdę ich doświadczyłeś. Czym była ta niejasna więź, jaką mieliśmy z Gazą i która stłumiła nasz entuzjazm do lotu? Dlaczego nie przeanalizowaliśmy tego tak, aby mieć jednoznaczne wyjaśnienie? Dlaczego nie zostawiliśmy tej porażki z jej ranami za sobą i nie ruszyliśmy dalej, do przodu - ku jaśniejszej przyszłości, która dałaby nam głębsze ukojenie? Dlaczego? Nie znaleźliśmy na to do końca odpowiedzi.

Kiedy w czerwcu wyjechałem na wakacje i zebrałem wszystkie swoje rzeczy, marząc o słodkim wypadzie, początkiem tych małych rzeczy, które nadają życiu miłe, jasne znaczenie, było zastanie Gazy, właśnie taką, jaką znałem - zamkniętą jak w introwertycznej wyściółce zardzewiałej muszli ślimaka, wyrzuconej przez fale na lepkie, piaszczyste wybrzeże przy rzeźni. Ta Gaza była bardziej zatłoczona niż umysł śpiącego człowieka pogrążonego w przerażającym koszmarze, z jej wąskimi uliczkami i wystającymi poza budynek balkonami. Ta Gaza! Ale jakie są niejasne przyczyny, które przyciągają człowieka do jego rodziny, domu, wspomnień, niczym wiosna, która wabi stado górskich kozic? Nie mam pojęcia. Wiem tylko, że dzisiaj rano odwiedziłem moją mamę w naszym domu. Tam spotkałem wdowę po moim bracie, która spytała mnie, szlochając, czy zrobię to, czego pragnęła jej ranna córka, Nadia, przebywająca w szpitalu w Gazie, czyli, czy odwiedzę ją tego wieczoru. Znasz córkę mojego brata, piękną trzynastoletnią Nadię?

Kupiłem tamtego wieczoru kilogram jabłek i poszedłem do szpitala ją odwiedzić. Wiedziałem, że coś jest nie tak, że moja mama i szwagierka coś przede mną ukrywają. Coś,

czego ich usta i języki nie były w stanie wypowiedzieć, coś, czego nie mogłem dokładnie określić. Kochałem Nadię z przyzwyczajenia, tego samego przyzwyczajenia, z którego pokochałem całe pokolenie wychowane w atmosferze klęski, porażki i wysiedlenia. Pokolenie, które doszło do wniosku, że szczęśliwe życie jest pewnego rodzaju społecznym odstępstwem.

Co się wtedy stało? Nie wiem. Wszedłem do całego białego pokoju bardzo spokojny. Schorowane dzieci są w pewien sposób święte, a tym bardziej, jeśli są chore w wyniku okrutnych, bolesnych ran. Nadia leżała na łóżku, plecy miała podparte dużą poduszką, na której jej włosy były rozłożone, niczym gruba, futrzana okrywa. W jej szerokich oczach panowała dogłębna cisza, a w głębi jej czarnych źrenic zawsze lśniła łza. Jej twarz była nieruchoma i spokojna, ale wymowna jak u torturowanego proroka. Nadia była wciąż dzieckiem, ale wydawała się być kimś więcej niż tylko dzieckiem, kimś znacznie więcej – i o wiele starszym niż dziecko, zdecydowanie starszym.

„Nadia!”

Nie mam pojęcia, czy ja to powiedziałem, czy ktoś inny za mną. Podniosła na mnie wzrok czułem jak rozpuszczają mnie jak kostkę cukru, która wpadła do gorącego kubka herbaty.

Wraz z delikatnym uśmiechem usłyszałem jej głos. „Wujku! Wróciłeś już z Kuwejtu?”

Głos łamał się jej w gardle, podniosła się przy pomocy rąk i wyciągnęła szyję w moim kierunku. Poklepałem ją po plecach i usiadłem obok.

„Nadia! Przywiozłem ci prezenty, całą masę prezentów. Zaczekam, aż będziesz mogła wstawać z łóżka, aż całkowicie wydobrzejesz i wyzdrowiejesz. Wtedy przyjdiesz do mojego domu i dam ci je wszystkie. Kupiłem ci czerwone spodnie, o które prosiłaś mnie w listach. Tak, kupiłem.”

Było to kłamstwem, wymyśliłem je w trakcie tej napiętej sytuacji, ale kiedy je wypowiedziałem, poczułem jakbym pierwszy raz mówił prawdę. Nadia zadrżała, jakby poraził ją prąd i opuściła głowę w przerażającej ciszy. Poczułem jak jej łzy spływają po mojej dłoni.

„Nadia, powiedz coś! Nie chcesz tych czerwonych spodni?” Podniosła wzrok wprost na mnie, jakby miała coś powiedzieć, ale powstrzymała się, zacisnęła zęby i znów usłyszałem jej głos, dochodzący z daleka.

„Wujku!”

Wyciągnęła rękę, palcami podniosła białą kołdrę i wskazała na swoją nogę, amputowaną powyżej uda.

Mój przyjacielu. Nigdy nie zapomnę nogi Nadii, amputowanej od powyżej uda. Nie zapomnę też rozpacz i cierpienia, które kształtowały jej twarz i na zawsze wpiszą się w jej rysy. Tego dnia wyszedłem ze szpitala w Gazie, a w mojej zaciśniętej dłoni trzymałem jabłko, które miałem zamiar wręczyć Nadii. Płonące promienie słońca wypełniły ulice miasta kolorem krwi. Gaza była zupełnie nowa, Mustafo! Ani ty, ani ja nigdy jej takiej nie widzieliśmy. Ułożone stosy kamieni na początku Shajiya zdawały się to wszystko tłumaczyć. Gaza, w której mieszkaliśmy i spędzaliśmy czas razem z innymi dobrymi ludźmi przez siedem lat w całkowitej klęsce, była czymś zupełnie nowym. Wydawało mi się, że to dopiero początek. W zasadzie nie wiem, dlaczego tak myślałem. Wyobrażałem sobie, że główna ulica, którą chodzę, wracając do domu, jest tylko początkiem bardzo długiej drogi prowadzącej do Sa-

fadu. Wszystko w tej Gazie dudniło wielkim smutkiem, który nie ograniczał się do płaczu. Było to wyzwanie: coś ważniejszego niż odzyskanie amputowanej nogi!

Wyszedłem na wypełnione oślepiającym blaskiem słońca ulice Gazy. Powiedziano mi, że Nadia straciła nogę, zasłaniając swoim ciałem jej młodszych braci i siostry, aby chronić ich przed bombami i ogniem, które wbiły się jak szpony w ich dom rodzinny. Nadia mogła uratować siebie, mogła uciec, nie poświęcać nogi. Ale tego nie zrobiła.

Dlaczego?

Nie, mój przyjacielu, nie przyjadę do Sacramento i wcale tego nie żałuję. Nie, nie skończy się to tak, jak obiecaliśmy sobie w dzieciństwie. To niejasne uczucie, które towarzyszyło Ci, gdy opuszczałeś Gazę, to małe uczucie, musi wyrosnąć w głębi Ciebie. Musi się rozszerzyć, musisz go szukać, aby znaleźć samego siebie, pośród tych zgłiszczy katastrofy.

Nie przyjadę do Ciebie, ale Ty wróć do nas! Wróć, naucz się od amputowanej powyżej uda nogi Nadii, czym jest życie i jaka jest wartość istnienia.

Wróć, przyjacielu! Wszyscy na Ciebie czekamy

Gilles Deleuze „Kamienie”

Oryginalnie opublikowany w 1988 r. Przekład: Paweł Skowronek

Europa jest winna Żydom bezgraniczny dług, którego nawet nie zaczęła spłacać. Zamiast tego, zmusza do spłacenia tego długu niewinnych ludzi – Palestyńczyków.

Syjonіści stworzyli państwo Izrael z niedawnej przeszłości ich ludobójstwa – tego pamiętnego europejskiego koszmaru – a także z cierpienia innych ludzi, używając ich kamieni. Irgun zostało określone organizacją terrorystyczną nie tylko dlatego, że robili zamachy na angielskie osiedla, lecz również dlatego, że niszczyli całe wsie, zabijając niewinnych.

Amerykanie uczynili z całej sprawy wielomiliardowy zachodni interes. Mamy wierzyć, że państwo Izrael zostało utworzone na pustej ziemi, która od stuleci oczekiwała powrotu starożytnych Hebrajczyków. Fantomy w postaci kilku Arabów, kręcących się tu i ówdzie, czatujących nad sennymi kamieniami, pojawiły się skądś indziej. Palestyńczyków – odrzuconych, zapomnianych – wzywa się do rozpoznania prawa Izraela do istnienia, podczas gdy Izraelczycy stale zaprzeczają faktowi istnienia Palestyńczyków.

Od początku lud Palestyny samemu prowadził wojnę, która toczy się w obronie *ich* ziemi, *ich* kamieni i *ich* sposobu życia. Nikt nie wspomina o tej *pierwszej* wojnie, albowiem jest koniecznym, żeby ludzie wierzyli, że Palestyńczycy są Arabami skądś indziej i mogliby tam wrócić. Kto tam rozpozna Jordańczyków? A kto podniesie głos i powie, że więzi między Palestyńczykami a innymi Arabami mogą być silne, ale wcale nie silniejsze niż te między narodami Europy? I który Palestyńczyk zapomni jak cierpiał z rąk swoich arabskich sąsiadów, nie wspominając o traktowaniu ze strony Izraela? Jaka jest istota tego nowego długu? Palestyńczycy, przesiedlani ze swojej ziemi, zamieszkali tam, gdzie przynajmniej mogą ją widzieć, zachowując to spojrzenie jako ostatni kontakt ze swoją halucynacyjną istotą. Izraelczycy nigdy nie zdołali ich całkowicie wygnać, wymazać, pogrążyć w zapomnieniu nocy.

Niszczenie wsi, wysadzanie domów, czystki, morderstwa – historia potworności została rozpoczęta na nowo, ponownie na karkach niewinnych. Mówi się, że izraelskie tajne służby na całym świecie wywołują zazdrość. Ale co to jest za demokracja, w której polityka jest nieodróżnialna od akcji jej tajnych służb? „Oni wszyscy się nazywają Abu”, oświadcza izraelski funkcjonariusz po zamordowaniu Abu Jihada. Czy pamięta jeszcze obrzydliwy dźwięk tamtych głosów, które mówiły: „Oni wszyscy się nazywają Lewi...”?

W jaki sposób Izraelowi uda się z tego wybrnąć? Ze swoimi aneksjami, terytoriami, obłąkanymi rabinami? Poprzez okupację, okupację bez końca – kamienie, które na nich spadają, pochodzą z wewnątrz od ludu palestyńskiego i przypominają nam, że istnieje takie miejsce na tym świecie, w którym dług uległ odwróceniu. Kamienie rzucone z rąk Palestyńczyków są *ich* kamieniami, żywymi kamieniami *ich* kraju. Dług nie może być spłacony poprzez

jedno, dwa, trzy, siedem, dziesięć morderstw każdego dnia, a także nie poprzez negocjacje nadzorowane przez stronę trzecią. Jej ostatecznie nigdzie tak naprawdę nie ma. Każda śmierć woła do żywych, a Palestyńczycy stali się częścią duszy Izraela. Dotykają jej głębi i męczą swoimi przeszywającymi kamieniami.

Gilles Deleuze „Wielkość Jasira Arafata”

Oryginalnie opublikowany w 1983 r. Przekład: Paweł Skowronek

Kwestia palestyńska jest przede wszystkim zestawem niesprawiedliwości, których ten lud doznawał i w dalszym ciągu doznaje. Są one aktami przemocy, ale również nielogiczności, błędnych rozumowań, fałszywych gwarancji, które rzekomo mają być rekompensatą albo usprawiedliwieniem. Arafatowi wystarczyło tylko jedno słowo, żeby opisać złamane obietnice i umowy w momencie masakry w Sabrze i Szatili: *hańba, hańba*.

Mówi się, że to nie jest ludobójstwo. A mimo tego ta historia od samego początku składa się z wielu kolejnych Oradurów. Syjonistyczny terroryzm był praktykowany nie tylko przeciwko Anglikom, lecz również na arabskich wioskach, których musieli się pozbyć, w czym Irgun było bardzo aktywne (Deir Jassin). Od początku do końca chodziło o to, żeby zachowywać się tak, jakby lud palestyński nie tylko nie powinien istnieć, ale nigdy w ogóle nie istniał.

Zdobywcami byli ci, którzy sami ucierpieli podczas największego ludobójstwa w historii, z którego syjoniści uczynili *absolutne* zło. Jednak przekształcenie największego ludobójstwa w historię w absolutne zło jest wizją religijną i mistyczną, a nie historyczną. Nie powstrzymuje to zła, wręcz przeciwnie, rozpowszechnia je, sprawia, że ponownie dotyka ono innych niewinnych, domaga się zadośćuczynienia, które powoduje, że ci inni doświadczają tego, co przecierpieli Żydzi (wypędzenie, zamknięcie w gettach, zniknięcie jako naród). „Chłodniejszymi” środkami niż ludobójstwo, osiąga ten sam rezultat.

Stany Zjednoczone i Europa były winne reparacje Żydom. I zmusił naród, o którym z całą pewnością można powiedzieć, że nie przyczynił się i był całkowicie niewinny Holocaustowi i nawet o nim nie słyszał, do zapłacenia tych reparacji. Tutaj zaczyna się ta groteska, a także ta przemoc. Syjonizm, a następnie państwo Izrael, będą domagać się od Palestyńczyków uznania swojego prawa. Tymczasem państwo Izrael nigdy nie przestanie zaprzeczać samemu istnieniu narodu palestyńskiego. Nigdy nie będą mówić o Palestyńczykach inaczej niż „Arabowie w Palestynie”. Jak gdyby znaleźli się tam przypadkiem albo przez pomyłkę. A później będą się zachowywali jak gdyby wygnani Palestyńczycy przyszli z zewnątrz i będą milczeli nt. pierwszej wojny oporu, którą Palestyńczycy prowadzili zupełnie sami. Ponieważ nie uznali prawa Izraela, będą tym samym uznani za potomków Hitlera. Izrael zastrzega sobie jednak prawo do zaprzeczania ich istnieniu. Tutaj zaczyna się fikcja, która musi rozciągać się coraz dalej i ciążyć na wszystkich, którzy bronią sprawy Palestyny. Ta fikcja, ten gambit [*wager/ce pari*] Izraela, polega na uczynieniu antysemityzmu ze wszystkich, którzy sprzeciwiliby się faktycznym warunkom i działaniom państwa syjonistycznego. Operacja ta ma swoje źródło w zimnej polityce Izraela wobec Palestyńczyków.

Od początku Izrael nigdy nie krył się ze swoim zamiarem – opróżnienie terenów palestyńskich. A nawet lepiej, zachowywać się tak, jakby tereny palestyńskie były puste, od zawsze przeznaczone dla syjonistów. Była to wyraźnie kwestia kolonizacji, ale nie w XIX-wiecznym europejskim sensie – lokalni mieszkańcy nie mieliby być wyzyskiwani, tylko zmuszeni do opuszczenia tych terenów. Ci, którzy pozostali, byli wykorzystani nie jako zależna, terytorialna siła robocza, lecz jako ruchoma i oderwana od ziemi. Tak jakby byli imigrantami umieszczonymi w getcie. Od samego początku ziemi były kupowane pod warunkiem, że są puste lub mogą zostać opróżnione. Jest to ludobójstwo, ale takie w którym fizyczna eksterminacja pozostaje podporządkowana geograficznej ewakuacji: będąc „tylko Arabami”, ocalali Palestyńczycy muszą pójść i zintegrować się z innymi. Fizyczna eksterminacja, choć może niekiedy być powierzona najemnikom, z całą pewnością ma miejsce. Ale to nie jest ludobójstwo, mówią, ponieważ nie jest to „ostateczny cel”: w rzeczywistości jest to tylko jeden ze środków.

Współudział [*complicity*] Stanów Zjednoczonych w izraelskich zbrodniach nie bierze się wyłącznie z wpływów lobby syjonistycznego. Elias Sanbar pokazał jasno, jak Stany Zjednoczone odkryły na nowo w Izraelu aspekt swojej własnej historii: eksterminację rdzennych mieszkańców która również tam miała charakter tylko częściowo fizyczny. Była to kwestia opróżniania terenów, jak gdyby rdzennych mieszkańców nigdy nie było, z wyjątkiem gett, stworzonych dla nich jak dla imigrantów z wnętrza kraju. Pod wieloma względami Palestyńczycy są nowymi Indianami, Indianami Izraela. Analiza marksistowska ukazuje dwa uzupełniające siebie ruchy wewnątrz kapitalizmu – impuls do ciągłego narzucania ograniczeń, wewnątrz których się rozwija i eksploatuje swój własny system ciągle przesuwanie tych ograniczeń i przekraczanie ich, w celu ponownego zbudowania swoich fundamentów na coraz większej i bardziej intensywnej skali. Przesuwanie granic było działaniem amerykańskiego kapitalizmu, amerykańskiego snu, przejętego przez Izrael i przekutego w marzenie o Wielkim Izraelu na arabskich terenach, zbudowanym na plecach Arabów.

To, jak lud palestyński nauczył się oporu i w dalszym ciągu go stawia, jak ludzie o starożytnym pochodzeniu stali się narodem uzbrojonym, jak nadał sobie ciało polityczne, które nie tylko go reprezentowało, lecz także uosabiało, poza jego terytorium i bez państwa – wszystkie te wydarzenia wymagały wielkiej historycznej postaci, która, z zachodniego punktu widzenia mogłaby wyjść prosto z dramatów Szekspira, i tym kimś był Arafat. Nie był to pierwszy raz w historii, kiedy coś takiego miało miejsce (Francuzi mogą pomyśleć o Wolnej Francji, poza tym, że miała ona na początku mniejsze poparcie). Wszystkie te momenty, podczas których znalezienie rozwiązania lub jego części było możliwe – momenty, które Izrael celowo i z premedytacją zniszczył – też nie zdarzają się po raz pierwszy. Izraelczycy trzymają się swojego religijnego stanowiska, nie tylko odmawiając praw Palestyńczykom, ale także zaprzeczając faktowi ich istnienia. Oczyszczili siebie z własnego terroryzmu poprzez traktowanie Palestyńczyków jako terrorystów z zewnątrz. I właśnie dlatego, ponieważ Palestyńczycy nie byli terrorystami, lecz konkretnym narodem (tak różnym od innych Arabów jak Europejczycy różnią się między sobą), mogli liczyć tylko na niemrawe wsparcie od samych państw arabskich – które niekiedy przemieniało się we wrogość i eksterminację, kiedy model palestyński stawał się dla nich zbyt niebezpieczny. Palestyńczycy

przeszli przez wszystkie piekielne cykle historii – porażka jakichkolwiek rozwiązań, kiedy były one możliwe, najgorsze zdrady sojuszy, których konsekwencje ponosili oni, najpoważniejsze obietnice, które nie zostały dotrzymane. Tym wszystkim musiał żywić się ich opór.

Bardzo możliwe, że jednym z celów masakry w Sabrze i Szatili była dyskredytacja Arafata. Zgodził się on na wycofanie walczących, których siły pozostały bez szkód pod warunkiem, że bezpieczeństwo ich rodzin będzie absolutnie zagwarantowane przez Stany Zjednoczone i nawet przez Izrael. Po masakrach nie miał on żadnych innych słów niż „hańba”. Jeśli wynikający z tego kryzys dla OWP w dłuższej perspektywie czasowej doprowadziłby albo do integracji z państwem arabskim, albo do rozpuszczenia się w muzułmańskim fundamentalizmie, można by powiedzieć, że naród palestyński faktycznie istnieć przestał. Jednak to byłoby w takich warunkach, że świat, Stany Zjednoczone a nawet Izrael nie przestaną żałować straconych okazji, nawet tych, które nadal są możliwe. Na arogancką formułę Izraela, „nie jesteśmy takim narodem jak inne” Palestyńczycy wciąż odpowiadają okrzykiem, który był przywoływany w pierwszym numerze *Revue d'études palestiniennes*: „jesteśmy narodem takim jak inne i tylko takim chcemy być...”

Izrael wierzył, że poprzez przeprowadzenie terrorystycznej wojny w Libanie byłby w stanie stłumić OWP i pozbawić ją poparcia u Palestyńczyków, już teraz pozbawionych swoich ziemi. I być może mu się to udaje, patrząc na to jak w otoczonym Trypolisie Arafat nie ma nic poza swoją fizyczną obecnością wśród własnych ludzi, w swoistej odosobnionej wielkości. Jednak naród palestyński nie straci swojej tożsamości bez stworzenia na ich miejsca podwójnego terroryzmu – państwa i religii – który będzie czerpał korzyści z jego zniknięcia i uniemożliwi jakiegokolwiek pokojowe porozumienie z Izraelem. Z wojny w Libanie sam Izrael wyjdzie nie tylko moralnie podzielony i gospodarczo zdeorganizowany, lecz stanie przed lustrzanym odbiciem własnej nietolerancji. Polityczne rozwiązanie, pokojowe porozumienie jest możliwe tylko przy niezależnej OWP, która nie zintegruje się w istniejące już państwa i nie zagubi się wśród wielu innych ruchów islamskich. Zniknięcie OWP byłoby jedynie zwycięstwem ślepych sił wojny, obojętnych na przetrwanie narodu palestyńskiego.

June Jordan „Odpowiedź June Jordan na list Adrienne Rich”

Przekład: Maciek Walkowiak

Oryginalnie opublikowany w 1982 r.

Urodziłam się czarną kobietą i teraz stałam się Palestynką wbrew nieustannym śmiechom zła ubywa miejsca do życia i gdzie są moi bliscy? June Jordan, Moving Towards Home¹ (tłumaczenie własne)

10 października 1982 r.

Pozwólcie, że wyrażę się jasno. Ani słowo „holokaust”, ani słowo „ludobójstwo” nie zostały wymyślone w celu opisanego śmierci Żydów lub Europejczyków. Słowa te mają takie samo znaczenie niezależnie od tego, kto jest ofiarą. A zatem: Izrael doprowadził do holokaustu w Libanie, absolutnie zgodnego ze swoimi ludobójczymi zamiarami wobec Palestyńczyków. Istotnie, sprawa palestyńska dotyczy wartości życia ludzkiego jako takiego, a dokładniej życia, które nie jest ani żydowskie, ani europejskie. Jako że charakteryzuje to większość ludzi na świecie, nie powinno nikogo dziwić, że my – czarni oraz mieszkańcy Trzeciego Świata – jesteśmy wyjątkowo przywiązani do kwestii Palestyny.

Byłam zszokowana, kiedy dowiedziałam się, że w reakcji na inwazję Libanu, *Off Our Backs* opublikowało stanowisko podpisane przez Adrienne Rich, jakkolwiek związane z rozwijającym się holokaustem. Izraelska rzeź libańskich i palestyńskich mężczyzn, kobiet i dzieci w końcu dotyczy czegoś zupełnie innego niż kwestia seksualności, a tym bardziej dziewiętnastowiecznych pisarek.

Ostatnio nie widziałam, żeby Adrienne podpisała się pod jakimkolwiek wierszem lub petycją związaną ze zbrodniami mającymi miejsce w RPA, Salwadorze, Nikaragui, zbrojeniami nuklearnymi, dziesięcioprocentowym bezrobociem w Stanach, przemocą policyjną wobec czarnych, czy przywróconemu poborowi powszechnemu.

Z pewnością zatem jej wyjście poza wąskie realia białego „feminizmu” musi oznaczać mile widziane i potrzebne poszerzenie jej feministycznego zrozumienia tego realnego, wa-

¹ Nota redaktora oryginalnego tekstu: June Jordan napisała ten wiersz w 1982 r., po masakrze w Sabrze i Szatili. Teraz, podczas gdy świat obchodził czterdziestą drugą rocznicę tego wydarzenia, Izrael przeprowadził dwa przerażające ataki terrorystyczne na Libańczykach. Dzielimy się dzisiaj tym otwartym listem także napisanym w następstwie Sabry i Szatili, po raz pierwszy opublikowanym przez New York War Crimes (gazeta powiązana z Pisarzami Przeciwno wojnie w Gazie. Nazwa parodiuje New York Times, War Crimes oznacza zbrodnie wojenne - przyp. tłum.). The Massachusetts Review z dumą popiera Palestyńską Kampanię na rzecz Akademickiego i Kulturalnego Bojkotu Izraela (PACBI) (tworzoną przez Pisarzy Przeciwno wojnie w Gazie - przyp. tłum.).

dliwego, nierównego świata. Ale czy rzeczywiście potępiła izraelską kampanię terroru? Czy rzeczywiście dostrzegła oczywistą naturę państwa syjonistycznego i jego antypalestyńskie zamiary? Czy rzeczywiście opłakiwała ofiary spoza Europy, które poniosły śmierć dzięki jej pieniądзом, moim pieniądзом i naszym amerykańskim pieniądзом (7.2 miliony dolarów dziennie) przelewanych do Izraela – państwa mniejszego niż stan Connecticut? Czy rzeczywiście wykrzyknęła błaganie do jej narodu – narodu, który ośmiela się nazywać „swoim” – aby powstrzymał bomby kasetowe, palenie dzieci fosforem, maltretowanie kobiet i niszczenie domów, szkół oraz szpitali, podczas gdy izraelska armia pchnie się naprzód, i naprzód, i naprzód ku wyniszczającym męczarniom ich autorstwa? Czy rzeczywiście dołączyła do Izraelczyków z Pokoju Teraz, którzy już w czerwcu 1982 roku odważnie narażali swoje białe ciała, sprzeciwiając się masakrom popełnianym w ich imieniu? Czy faktycznie wzięła na siebie odpowiedzialność?

Nie zrobiła tego.

Czy teraz, po Sabrze i Szatili, bierze na siebie współodpowiedzialność? Nie. Czy teraz, po tym jak czterysta tysięcy Izraelczyków wyszło na ulice, by domagać się, aby trybunał zbadał izraelską rolę w masakrze mieszkańców tych tragicznych obozów dla uchodźców, jej głos przyłącza się do ich wezwania? Nie.

Czy mówi wam, dlaczego Palestyńczycy żyją i umierają w obozach dla uchodźców? Dlaczego po prostu nie „wracają do domu”?

Czy przypomina nam o izraelskich standardach ustanowionych podczas procesu Eichmanna², mianowicie: że nie można powiedzieć, że się nie wiedziało. Że nie można powiedzieć, że nigdy się nie pociągnęło za spust. Że nie można powiedzieć, że nie włączyło się gazu. Że nie można powiedzieć, że było się tylko jednym z wielu?

Nie robi tego.

Oto co robi, i robi to po Sabrze i po Szatili: powtarza, że jest syjonistką. Zastanawia się, dlaczego zrobiła się wokół tego taka awantura, bo przecież zło nie jest nowym zjawiskiem. Podkreśla, że nie podejmie się żadnych „działań aktywistycznych”, aby powstrzymać zło dokonywane w jej imieniu. Jej imię, podkreśla, jest żydowskie. Jesteś antysemitą, twierdzi, jeśli krytykujesz cokolwiek i kogokolwiek żydowskiego. A tak przy okazji, pyta się, co z antysemityzmem? Co z nim?

Teraz jest czas na moją odpowiedź: biorę współodpowiedzialność za izraelskie zbrodnie przeciwko ludzkości, ponieważ jestem Amerykanką, a amerykańskie pieniądze umożliwiły te okrucieństwa. Biorę współodpowiedzialność za Sabrę i Szatilę, ponieważ, jak widać, nie zrobiłam wystarczająco dużo, aby powstrzymać ohydne przypadki holokaustu i ludobójstwa na całym świecie. Akceptuję to brzemię i pracuję na rzecz dnia, w którym będę mogła pomóc uratować choć jedno życie.

Uważam, że nie można uznawać siebie za część jakiegoś narodu i nie brać odpowiedzialności za to, czego dokonuje. Nie można nazywać się człowiekiem i nie brać odpowiedzialności za wartość każdego ludzkiego życia.

² Adolf Eichmann był nazistowskim funkcjonariuszem. W 1960 r. został schwytany w Argentynie przez Mosad, przewieziony do Izraela i skazany na śmierć za współudział w holokauście.

Kieruję tę publiczną odpowiedź do Adrienne: Twoja oczywista definicja feminizmu czyni cię nierozróżnialną od białych mężczyzn zagrażających naszej planecie zagładą.

Tam, gdzie rzucasz oskarżenia o antysemityzm, ja oskarżam Ciebie: oskarżam Cię o bycie antypalestyńską. Więcej. Oskarżam Cię o bycie antyludzką.

Odmawiam odpowiedzialności za Twoje czyny i bierność. Nie uznaję cię za część mojego ludu.

James Baldwin „List otwarty do nawróconych”¹

Przekład: Kaja Kędziol

Artykuł pierwotnie opublikowany 29 września 1979 w „The Nation”²

Czasami nasze największe wysiłki na rzecz pokoju zostają zaprzepaszczone

Poznałem Martina Luthera Kinga przed Andrew Youngiem. Wiem, że spotkaliśmy się wyłącznie z powodu Martina. W mojej głowie Andy był, nie ze względu na to, żeby kiedykolwiek się tak nazwał, jego „prawą ręką”. Był obecny – w pełni obecny i widział, co się dzieje. Brał na siebie odpowiedzialność za to, że wiedział to, co wiedział i za to, że widział to, co widział. Tylko raz słyszałem, jak Andy próbował się opisać – wtedy, gdy usiłował wyjaśnić coś na mój temat komuś innemu. Tak więc pewnego wieczoru dowiedziałem się, co oznaczała dla niego jego chrześcijańska służba. Pozwólcie, że to trochę wyjaśnię.

*A Król im odpowie: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25, 40)*³

Znajduję się w niezwykle uciążliwej i zupełnie nienudnej sytuacji, w której mam do przekazania zachodniemu światu wiadomość, na przykład: czarny nie jest synonimem dla niewolnika. Moja rada: nie próbujcie bronić się przed tym oszałamiającym, uciążliwym i niepożądanym stwierdzeniem. Usłyszycie to jeszcze nie raz – w rzeczy samej to jedyna wiadomość, jaką świat zachodni może od tej pory słyszeć.

W ten nieco szorstki sposób ujmuję to z konieczności i dlatego, że wypowiadam się teraz jako wnuk niewolnika i bezpośredni potomek nawróconego chrześcijanina. Moja konwer-

¹ W oryginale *Open Letter to the Born Again*. *Born again* – nurt w amerykańskim ewangelikalizmie. W latach 70. XX wieku rozwinął się w masowe zjawisko wśród ewangelikalnych chrześcijan, kładąc nacisk na moralność, duchową przemianę oraz aktywne zaangażowanie religijne. W praktyce wiązał się także z rosnącą aktywnością polityczną, szczególnie wśród białych konserwatywnych elit, które wykorzystywały go do umacniania swojej pozycji społecznej i politycznej. W polskim przekładzie tłumaczę termin jako „nawrócony”, aby zachować sens duchowej przemiany w naturalnej dla polszczyzny formie. [Wszystkie przypisy zostały przygotowane przez tłumaczkę].

² Baldwin napisał swój esej w reakcji na kryzys dyplomatyczny z lipca 1979 r., kiedy Andrew Young, ambasador USA przy ONZ i pierwszy Afroamerykanin na tym stanowisku, spotkał się potajemnie w Nowym Jorku z Zehdim Labibem Terzim, przedstawicielem Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP). Spotkanie, które wyszło na jaw za pośrednictwem mediów, wywołało gwałtowną reakcję rządu Izraela oraz części amerykańskiej opinii publicznej. Pod presją polityczną i oskarżeniami o naruszenie oficjalnej linii dyplomatycznej Young został zmuszony do rezygnacji 14 sierpnia 1979 r. Jego odejście wywołało oburzenie wśród czarnej społeczności USA, która widziała w nim nie tylko dyplomata, lecz także symbol przełamywania barier rasowych i rzecznika sprawiedliwości międzynarodowej.

³ *Biblia Tysiąclecia*, tłum. o. W. Prokułski, Poznań 2003.

sja, jak to ujął Countee Cullen⁴, przysła z ceną nie małą/do Chrystusa należą cało (*came highly-priced/ I belong to Jesus Christ*). Mówię to również jako były kaznodzieja, a tym samym jako jeden z nawróconych. Otrzymałem polecenia, by głodnych nakarmić, nagich przyodziać i więźniów pocieszać. Jestem wprawdzie daleko od mojej młodości i rodzinnego domu, ale nie zapomniałem tych przykazań, w duchu modłę się, aby to nigdy się nie stało. Natomiast ludzie, którzy dziś nazywają siebie „nawróconymi”, zwyczajnie stali się członkami najbogatszego, najbardziej ekskluzywnego prywatnego klubu na świecie. Takiego, do którego człowiek z Galilei nie mógł mieć nadziei ani najmniejszej ochoty wstąpić.

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. To trudne słowa. Trudno według nich żyć. To bezlitosny opis naszej odpowiedzialności za siebie nawzajem. To właśnie jest to oślepiające światło, w obliczu którego dokonujemy moralnego wyboru. Moja historia, moje ciało i moja dusza świadczą o tym, że Zachód zapomniał o istnieniu czegoś takiego jak „moralny wybór”.

Tak samo, jeżeli wolno mi to tak ująć, przedstawia się dramat, w jaki najsłynniejszy na świecie nawrócony chrześcijanin⁵ zdołał wpędzić pana Andrew Younga.

Nie zaprzeczajmy oczywistej prawdzie, że to, co świat zachodni nazywa kryzysem energetycznym⁶, nieudolnie kamufluje, co dzieje się, gdy nie możesz dłużej kontrolować rynków, jesteś przykuty do swoich kolonii (zamiast na odwrót), kończą ci się niewolnicy (a przy okazji nie możesz ufać tym, których uważasz, że nadal masz), nie potrafisz, po głęboko trzeźwej refleksji, faktycznie wysłać *Marines* lub *Royal Navy* dokądkolwiek ani zaryzykować globalnej wojny, nie masz sojuszników – tylko biznesowych partnerów lub „satelity” – i złamałeś każdą obietnicę, jaką złożyłeś kiedykolwiek, gdziekolwiek, komukolwiek. Wiem, o czym mówię – mój dziadek nigdy nie otrzymał obiecanych „czterdziestu akrów i muła”⁷, rdzenni Amerykanie, którym udało się przeżyć, są albo zamknięci w rezerwach, albo umierają na ulicach, a Stany Zjednoczone nie dotrzymały żadnego podpisanego z nimi traktatu. To całkiem niezły bilans.

Żydzi i Palestyńczycy znajdują się na złamanym obietnicach. Od czasu Deklaracji Balfoura podczas I wojny światowej Palestyna znajdowała się pod pięcioma mandatami brytyjskimi,

⁴ Countee Cullen (1903–1946) – jeden z czołowych poetów Renesansu Harlemu – ruchu kulturalnego Afroamerykanów w latach 20. i 30. XX wieku, który celebrował czarną tożsamość, sztukę i literaturę jako formy oporu wobec rasizmu.

⁵ Określenie odnosi się do prezydenta Jimmy’ego Cartera, który w kampanii prezydenckiej 1976 r. publicznie opowiadał o swoim doświadczeniu duchowego nawrócenia i stał się symbolem ruchu *born again* w polityce amerykańskiej.

⁶ Baldwin odnosi się do kryzysu naftowego z 1973 r. spowodowanego embargo nałożonym przez Organizację Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) – wówczas Organizacja Arabskich Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OAPEC) – na państwa wspierające Izrael podczas wojny Jom Kipur. W efekcie nastąpiło gwałtowne ograniczenie dostaw ropy naftowej, co wywołało wzrost cen, zakłócenia gospodarcze oraz szeroko odczuwalne problemy energetyczne w krajach zachodnich. Kryzys ten ujawnił silną zależność Zachodu od importu ropy i zapoczątkował okres poważnych zmian w polityce energetycznej i międzynarodowej.

⁷ Sformułowanie odnoszące się do obietnicy złożonej byłym niewolnikom po wojnie secesyjnej. Program – początkowo realizowany – został w dużej mierze zahamowany przez prezydenta Andrew Johnsona, dążącego do oddania ziemi dawnym jej właścicielom.

a Anglia obiecywała ziemię Arabom lub Żydom – w zależności od tego, który koń wydawał się akurat być na prowadzeniu. Syjoniści – w odróżnieniu od ludzi znanych jako wyznawcy judaizmu – wykorzystując, jak to ktoś ujął „dostępną maszynę polityczną” – tj. kolonializm – obiecali Brytyjczykom, że jeśli terytorium zostanie przekazane im, Imperium Brytyjskie będzie bezpieczne na zawsze.

Nikt jednak nie przejmował się Żydami, a przy okazji warto zauważyć, że nie-żydowscy syjoniści są bardzo często antysemitami. Biali Amerykanie odpowiedzialni za wysłanie czarnych niewolników do Liberii (gdzie nadal pracują dla *Firestone Rubber Plantation*) nie zrobili tego, żeby ich oswobodzić. Gardzili nimi i chcieli się ich wreszcie pozbyć. Zamiarem Lincolna nie było „uwolnienie” czarnych a „zdestabilizowanie” rządu Konfederacji poprzez danie ich niewolnikom powodu do „rozejścia”. Proklamacja Emancypacji uwolniła dokładnie tych, którzy nie podlegali władzy prezydenta tego czegoś, co nie mogło być jeszcze traktowane jako Unia⁸.

Zawsze zadziwiał mnie fakt, że nikt nie jest w stanie znaleźć powiązania pomiędzy Hiszpanią Franco a inkwizycją; rolą kościoła chrześcijańskiego lub (by być brutalnie precyzyjnym) katolickiego w historii Europy a losem narodu żydowskiego; a także rolą społeczności żydowskiej w chrześcijaństwie a odkryciem Ameryki. Ono zbiegło się przecież w czasie z inkwizycją i wypędzeniem Żydów z Hiszpanii. Naprawdę nikt nie dostrzega związku między *Kupcem weneckim* a *Lombardzistą*? W obu tych dziełach jakby czas się zatrzymał – Żyd jest przedstawiany jako ten wykonujący brudną lichwiarską robotę chrześcijan. Pierwszym białym, jakiego zobaczyłem, był zarządca pochodzenia żydowskiego, który przyszedł po czynsz, choć nie był właścicielem budynku. W rzeczywistości nigdy nie widziałem żadnego właściciela któregośkolwiek z budynków, w których przez tak długi czas harowaliśmy i cierpieliśmy, aż do momentu, gdy stałem się dorosły i sławny. Żaden z nich nie był Żydem.

I nie byłem głupi: Żydami byli na przykład sprzedawcy i aptekarze. Byli dla mnie i dla nas wszystkich bardzo mili. Policjanci byli biali. Miasto było białe. Zagrożenie było białe i Bóg był biały. W mojej głowie nawet przez ułamek sekundy nie pojawiło się to podłe, całkowicie tchórzliwe oskarżenie: „To Żydzi zamordowali Chrystusa”. Zabójcę rozpoznałem, gdy go zobaczyłem a ludzie, którzy próbowali mnie zabić nie byli Żydami.

Tyle że państwo Izrael nie zostało stworzone dla wybawienia Żydów – powstało dla ocalenia interesów Zachodu. To zaczyna być jasne, chociaż muszę przyznać, że dla mnie zawsze takie było. Palestyńczycy od ponad trzydziestu lat płacą za brytyjską politykę kolonialną „dziel i rządź” oraz za poczucie winy chrześcijańskiego sumienia Europy.

⁸ Proklamacja Emancypacji, wydana przez prezydenta Abrahama Lincolna 1 stycznia 1863 r., formalnie uwolniła niewolników jedynie na terytoriach Konfederacji, które pozostawały poza kontrolą rządu Unii. Nie obejmowała ona niewolników w stanach lojalnych Unii ani na terytoriach zajętych przez wojska federalne. Decyzja ta miała przede wszystkim charakter strategiczny – miała osłabić gospodarczo i militarnie Konfederację oraz zapobiec możliwości wsparcia ze strony innych państw. Lincoln osobiście nie dążył do natychmiastowej i pełnej równości rasowej, a jego głównym celem było zachowanie jedności kraju. Pełna abolicja niewolnictwa w całych Stanach Zjednoczonych nastąpiła dopiero wraz z ratyfikacją 13. poprawki do Konstytucji w 1865 roku.

Co więcej, nie ma żadnej, powtarzam: żadnej nadziei na zaprowadzenie pokoju w miejscu, które Europa tak arogancko nazywa Bliskim Wschodem (niby skąd miałyby to wiedzieć, skoro poniosła tak żalosną porażkę w znalezieniu drogi do Indii), bez porozumienia się z Palestyńczykami. Upadek szacha Iranu nie tylko ujawnił głębie troski pobożnego Cartera o „prawa człowieka”⁹, ale także to, kto dostarczał ropę do Izraela i komu Izrael dostarczał broń. Tak się składa, że była to, mówiąc otwarcie, biała Afryka Południowa¹⁰.

Cóż, Żyd w Ameryce jest białym człowiekiem. Musi nim być, ponieważ ja jestem czarnym człowiekiem, i jak przypuszcza, to stanowi jego jedyną ochronę przed losem, który go tutaj zapędził. Przy tym nadal wykonuje brudną robotę chrześcijanina a czarni o tym wiedzą.

Mój przyjaciel, pan Andrew Young, z ogromnej miłości i odwagi, z cichą, nienaganną, nieopisaną szlachetnością, próbował zapobiec Zagładzie, a ja ogłaszam go bohaterem zdradzonym przez tchórzy.

⁹ Szach Mohammad Reza Pahlawi, znany z łamania praw człowieka, był przez długi czas wspierany przez USA ze względu na strategiczne interesy, takie jak kontrola nad ropą naftową i przeciwdziałanie ZSRR. Rewolucja islamska zmusiła Cartera do trudnego kompromisu między deklarowanymi wartościami a realiami geopolitycznymi, co dla krytyków świadczyło o hipokryzji i selektywnym podejściu do, niezwykle wtedy przez Cartera promowanych, praw człowieka.

¹⁰ Stany Zjednoczone oficjalnie potępiały system apartheidu w RPA i wprowadziły sankcje przeciwko temu reżimowi. Jednak ze względu na strategiczne interesy zimnowojenne, amerykańskie administracje, często tolerowały lub przymykały oko na potajemne relacje Izraela z białą Afryką Południową. Ta ambiwalencja ilustruje napięcie między oficjalną polityką a pragmatyzmem geopolitycznym USA.

Apel Czarnych Amerykanów przeciwko wspieraniu syjonistycznego rządu Izraela przez Stany Zjednoczone

Przekład: Elia Pakura

1 listopada 1970 r. – ogłoszenie w gazecie The New York Times wystosowane przez Komitet Czarnych Amerykanów na rzecz Prawdy o Bliskim Wschodzie

My, Czarni Amerykanie, sygnatariusze niniejszego ogłoszenia, w pełni solidaryzujemy się z naszymi palestyńskimi braćmi i siostrami, którzy tak jak my walczą o prawo do samostanowienia i koniec rasowej opresji.

Ostatnie masakry w Jordanii, które doprowadziły do śmierci i okaleczenia dziesiątek tysięcy Palestynek i Palestyńczyków, nie doszłyby do skutku bez zachęty, uzbrojenia i pomocy finansowej zapewnionych przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Amerykańska aprobata dla nadzorowanej przez króla Husajna rzezi palestyńskich uchodźców i bojowników o wolność jest spójna z poparciem Stanów dla reakcyjnych dyktatur na całym świecie – od Kambodży i Wietnam, po RPA, Grecję i Iran.

Stajemy po stronie narodu palestyńskiego w jego wysiłkach na rzecz utrzymania swojej rewolucji i sprzeciwiamy się próbom jej unicestwienia przez amerykański imperializm przy wsparciu syjonistów i arabskich reakcjonistów.

OŚWIADCZAMY, że nie jesteśmy antysemitami. Jesteśmy antysyjonistami i opowiadamy się przeciwko syjonistycznemu państwu Izrael, które stanowi bastion amerykańskiego imperializmu na Bliskim Wschodzie. Syjonizm to reakcyjna, rasistowska ideologia, która usprawiedliwia wysiedlanie Palestynek i Palestyńczyków z ich domów oraz ziem, starającą się zaprzęgnąć ludność żydowską w Izraelu i poza nim do służby imperializmowi w celu powstrzymania rewolucji na Bliskim Wschodzie.

Syjonistyczna Organizacja Ameryki w ogłoszeniu opublikowanym na łamach *The New York Times* 17 września 1970 r. oświadczyła: „Stany Zjednoczone powinny zacząć traktować Izrael, jedyną demokrację na Bliskim Wschodzie, jako faktycznego sojusznika w zakresie ochrony interesów amerykańskich”.

Według opinii *The National Observer* z 18 maja 1970 r., światowy ruch syjonistyczny to wielki biznes. „Gdy płynie krew, płyną pieniądze” – zauważa Gottlieb Hammer, główny pozyskiwacz funduszy na rzecz ruchu syjonistycznego w tym kraju.

MY OŚWIADCZAMY, że rewolucja palestyńska jest czołową siłą rewolucji arabskiej i stanowi część rewolucji antykolonialnej, która toczy się w miejscach takich jak: Wietnam, Mo-

zambik, Angola, Brazylia, Laos, RPA i Zimbabwe. Ze względu na sojusz z imperializmem, syjonizm przeciwstawia się rewolucji antykolonialnej, a zwłaszcza rewolucyjnym zmianom na Bliskim Wschodzie.

MY OŚWIADCZAMY, że Izrael, Rodezja i RPA to trzy uprzywilejowane państwa białych osadników, które powstały w wyniku wysiedlenia rdzennej ludności z jej ziem. Zarówno w Izraelu, jak i w RPA, przebywa około 4500 więźniów politycznych – większość z nich nie została skazana wyrokiem sądu.

J. Weitz, kierownik „departamentu kolonizacji” Agencji Żydowskiej na rzecz Izraela, oświadczył: „Jedynym możliwym rozwiązaniem jest stworzenie Palestyny bez Arabów. (...) Nie ma innego wyjścia, jak tylko przenieść wszystkich Arabów do sąsiednich krajów, wywieźć stąd ich wszystkich”. – *Davar* (wyd. w Izraelu), 29 września 1967 r.

Rząd RPA poparł Izrael podczas wojny w czerwcu 1967 r. Rząd dr. Vorstera zezwolił południowoafrykańskim ochotnikom podejmować w Izraelu pracę w charakterze cywilnym i paramilitarnym, a pro-apartheidowi syjoniści z RPA zebrali ponad 28 milionów dolarów i przekazali je Izraelowi. „Po czerwcowej wojnie na Bliskim Wschodzie w 1967 r. pojawiły się liczne spekulacje na temat możliwości przeprowadzenia interwencji wzorowanej na działaniach Izraela, wymierzonej w Zambię i Tanzanię, kraje, które łączy silna polityka przeciwko apartheidowi oraz wsparcie dla afrykańskiego ruchu wyzwolenczego. (...)”

We wrześniu 1967 r. najwyżsi rangą oficerowie armii i sił powietrznych RPA zapoznali się z taktyką Izraela w wojnie na Bliskim Wschodzie, którą przedstawił im generał Mordechai Hod, dowódca izraelskich sił powietrznych. Wygłosił on przemówienie przed grupą od pięćdziesięciu do stu oficerów w Akademii Sił Powietrznych w Voortrekkerhoogte.” – *Johannesburg Sunday Express*, 10 września 1967 r.

MY OŚWIADCZAMY, że Izrael w dalszym ciągu popiera agresywne działania Stanów Zjednoczonych w Azji Południowo-Wschodniej, politykę odpowiedzialną za śmierć i okaleczenie tysięcy młodych czarnych ludzi.

W numerze *The New York Times* z 9 listopada 1969 r. napisano, że Jacques Torczyner, szef Syjonistycznej Organizacji Ameryki, „[z]aapelował do amerykańskich Żydów o poparcie polityki Nixona wobec Wietnamu. Pan Torczyner, który w zeszłym tygodniu wrócił z Izraela, powiedział, że »tam ludzie zgadzają się z polityką prezydenta Nixona w sprawie wietnamskiej«”.

W numerze *The New York Times* z 17 listopada 1969 r. oświadcza się, że „16 listopada rządowe źródła opublikowały komunikat izraelskiej premierki Goldy Meir, w którym określiła przemówienie prezydenta Nixona z 3 listopada na temat Wietnamu jako »istotne«. W osobistym liście do prezydenta, w którym gratulowała mu wystąpienia, stwierdziła, że zawierało ono »wiele treści, które dodają sił i odwagi małym narodom miłującym wolność«.”

MY OŚWIADCZAMY, że wyzysk, jakiego doświadczają Afroamerykanie, rdzenni Amerykanie, Portorykańczycy i *Chicanos* (Amerykanie pochodzenia meksykańskiego), jest podobny do wyzysku palestyńskich Arabów i orientalnych Żydów z rąk syjonistycznego państwa Izrael. Me’ir Ja’ari, sekretarz generalny lewicowo-syjonistycznej partii Mapam (Zjednoczonej Partii Robotniczej), podczas IV Kongresu partii w 1963 r. powiedział: „Społeczny wyzysk pomaga utrzymać społeczności Orientu, stanowiące połowę populacji, w stanie dys-

kryminacji ekonomicznej, społecznej i kulturowej. Wspólnym mianownikiem tych dwóch problemów jest fakt, że arabscy robotnicy muszą mieszkać w chatach lub ruderach na obrzeżach żydowskich miast, a robotnicy ze społeczności sefardyjskiej stłoczeni są w przełudnionych slumsach.”

MY OŚWIADCZAMY, że pomimo ultranacjonalistycznej polityki państwa Izrael, postępowe programy palestyńskich ruchów wyzwolenicznych cieszą się poparciem większości arabskiej ludności.

W styczniu 1969 r. rzecznik al-Fatahu, Jasir Arafat oświadczył: „W naszej politycznej wizji wolna Palestyna jawi się jako demokratyczne, świeckie, pozbawione podziałów rasowych państwo, w którym wszyscy Palestyńczycy – chrześcijanie, Żydzi i muzułmanie – mają równe prawa.”

Podczas Palestyńskiego Kongresu Narodowego w 1969 r. Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny przedstawił następującą deklarację: „Palestyński Kongres Narodowy będzie walczył o demokratyczne państwo palestyńskie, w którym Arabowie i Żydzi będą cieszyć się równymi prawami bez dyskryminacji a wszelkie formy ucisku narodowego i klasowego zostaną zniesione.”

OŚWIADCZAMY, że sprzeciw wobec syjonistycznej polityki istnieje również w samym Izraelu i wśród światowej społeczności żydowskiej. Zamieszczamy fragmenty pracy dyplomowej przedłożonej do dyskusji w ramach Izraelskiej Organizacji Socjalistycznej w 1966 roku: „Izrael zostanie zdesyjonizowany, tzn. wszystkie obecne prawa i praktyki dyskryminujące nie-Żydów i wdrażające żydowską supremację zostaną zniesione. (...) Izrael przyjmie antyimperialistyczną politykę zagraniczną, aktywnie wspierając podmioty walczące na rzecz socjalizmu i zjednoczenia świata arabskiego (...)”.

OŚWIADCZAMY, że Izrael wspierał Stany Zjednoczone podczas wojny koreańskiej; wspomagał Francję i terrorystyczną Organizację Tajnej Armii w Algierii przeciwko rewolucji algierskiej; sprzeciwiał się antykolonialnym ruchom niepodległościowym w Maroku, Tunezji, Indonezji i innych częściach świata; szkolił kontrrewolucyjnych para-komandosów generała Mobutu, który jest współodpowiedzialny za zamordowanie Patrice’a Lumumbę w Kongo, a obecnie dostarcza broń i inny sprzęt portugalskim oddziałom walczącym przeciwko bojownikom o wolność w Angoli i Mozambiku.

ŻĄDAMY, ABY WSZELKA POMOC WOJSKOWA LUB JAKIEKOLWIEK INNE WSPARCIE DLA IZRAELA ZOSTAŁO ZAKOŃCZONE. IMPERIALIZM I SYJONIZM MUSZĄ OPUŚCIĆ BLISKI WSCHÓD I GO OPUSZCZAĆ. WZYWAMY AFROAMERYKANÓW DO SOLIDARNOŚCI Z WALKĄ LUDU PALESTYŃSKIEGO O WYZWOLENIE NARODOWE I ODZYSKANIE WSZYSTKICH SKRADZIONYCH ZIEM.

Tekst sponsorowany przez **Komitety Czarnych Amerykanów na rzecz Prawdy o Bliskim Wschodzie**

Hannibal Ahmed Przewodniczący Federacji Młodzieży Harlemu Harlem, Nowy Jork

Mahde Mohammed Ahmed Poeci Trzeciego Świata Jamaica, Nowy Jork

Dan Aldridge Ogólnoafrykański Związek Ludowy Detroit, Michigan

S. E. Anderson Czarny koordynator w Sarah Lawrence College Bronxville, Nowy Jork

George Banks Prezes oddziału Krajowego Związku Pracowników Poczty i Służb Federalnych w Berkeley Berkeley, Kalifornia

Francis Beal Sojusz Kobiet Trzeciego Świata Miasto Nowy Jork

Vince Benson Współkoordynator Krajowego Stowarzyszenia Czarnych Studentów Waszyngton

Grace Boggs Wykładowca, pisarz Detroit, Michigan

James Boggs Pisarz Detroit, Michigan

Paul B. Boutelle Prezes Komitetu Czarnych Amerykanów na rzecz Prawdy o Bliskim Wschodzie Harlem, Nowy Jork

Ronald C. Boutelle Nadzorca Departamentu Usług Socjalnych Harlem, Nowy Jork

Les Campbell Wschód Brooklyn, Nowy Jork

Delores Cayou Sekretarka Związku Czarnych Wykładowców San Francisco State College San Francisco, Kalifornia

Cynthia Chambers Członkini Amerykańskiej Federacji Nauczycieli i wiceprezydentka Czarnej Partii Oporu Newark, Nowy Jork

Ks. Albert B. Cleage Sanktuarium Czarnej Madonny Detroit, Michigan

Ella Collins Organizacja Jedności Afroamerykańskiej Harlem, Nowy Jork

Clifton DeBerry kandydat Socjalistycznej Partii Robotniczej na Gubernatora Nowego Jorku

Asher G. Dottin Komitet Mobilizacji Afro- Karaibskiej

Richard Dunn Związek Czarnych Studentów California State College Los Angeles, Kalifornia

Herman Fagg kandydat Socjalistycznej Partii Robotniczej na Gubernatora Kalifornii

Frank G. Greenwood Prezenter radiowy stacji KPFK Los Angeles, Kalifornia

John Hawkins Komitet Aktywizacji Studentów Detroit, Michigan

Charles Hightower Dyrektor Amerykańskiego Komitetu ds. Afryki w Waszyngtonie Waszyngton

Ben Howard Dyrektor wykonawczy Sojuszu Czarnych Pracowników Los Angeles, Kalifornia

Phil Hutchings Były przewodniczący Pokojowego Komitetu Koordynacyjnego Studentów

Keito (L. McKelthan) Poeci Trzeciego Świata Brooklyn, Nowy Jork

Florynce R. Kennedy Prawnik, Warsztaty Medialne Miasto Nowy Jork

James G. Lewis Komitet Aktywizacji Studentów Harlem, Nowy Jork

Conrad Lynn Prawnik Miasto Nowy Jork

Phillip Mason Związek Czarnych Studentów California State College Los Angeles, Kalifornia

Maurice McKinney Związek Czarnych Studentów California State College Los Angeles, Kalifornia

Lewis H. Michaux Narodowa Księgarnia Pamięci Harlem, Nowy Jork

Steven Miller Związek Czarnych Studentów California State College Los Angeles, Kalifornia

Una G. Mulzac Księgarnia Wyzwolenia Harlem, Nowy Jork
Charles J. Nealy Sojusz Czarnych Pracowników Los Angeles, Kalifornia
Bernard Nicholas Współkoordynator Krajowego Stowarzyszenia Czarnych Studentów Waszyngton
Earl Ofari Pisarz, członek Afroamerykańskiego Stowarzyszenia Kulturalnego Los Angeles, Kalifornia
Willie F. Petty Komitety Solidarności Trzeciego Świata z Wietnamem Chicago, Illinois
Jacqueline Rice Trzecioświatowa Grupa Zadaniowa Komitetu Aktywizacji Studentów Detroit, Michigan
Patricia Robinson Pisarka, współprzewodnicząca Komitetu Czarnych Amerykanów na rzecz Prawdy o Bliskim Wschodzie New Rochelle, Nowy Jork
Charles E. Simmons Korespondent ONZ Miasto Nowy Jork
A. B. Spellman Współredaktor magazynu „Rytm” Atlanta, Georgia
Askia Muhammad Toure Redaktor naczelny „Dziennika Poezji Czarnej” Miasto Nowy Jork
Halima Agila Toure Redaktorka naczelna „Dziennika Poezji Czarnej” Miasto Nowy Jork
Robert F. Van Lierop Prawnik, sekretarz i skarbnik Komitetu Czarnych Amerykanów na rzecz Prawdy o Bliskim Wschodzie Miasto Nowy Jork
B. R. Washington Klub Parlamentarny Związek Zawodowy Pracowników Transportu Publicznego Miasto Nowy Jork
Kenneth J. Watson Komitet wykonawczy Ligi Rewolucyjnych Czarnych Robotników Detroit, Michigan
Ruth Webb Organizacja na rzecz Czarnej Reprezentacji na Uniwersytecie Columbia Miasto Nowy Jork
Barbara A. Wheeler Amerykańskie Towarzystwo Nauk Politycznych Miasto Nowy Jork
Harold Williams Prezes Czarnej Partii Oporu Newark, Nowy Jork
Lydia A. Williams Współprzewodnicząca Komitetu Czarnych Amerykanów na rzecz Prawdy o Bliskim Wschodzie Doradca ds. dorosłych w Młodzieży Bez Granic Brooklyn, N. Y.
Maxine Williams Sojusz Kobiet Trzeciego Świata Miasto Nowy Jork
Robert F. Williams Detroit, Michigan
Reginald Wilson Dyrektor Centrum dla Czarnych Studentów na Uniwersytecie w Detroit Detroit, Michigan
Gwendolyn Patton Woods Współprzewodnicząca Komitetu Czarnych Amerykanów na rzecz Prawdy o Bliskim Wschodzie Była współkoordynatorka Krajowego Stowarzyszenia Czarnych Studentów Waszyngton
Robert Wright Liga Postępu Północnej Wirginii Bailey’s Crossroads, Wirginia

Malcolm X „Logika syjonistów”

Przekład: Liliana

Oryginalnie opublikowany w 1964 r.

Według syjonistycznych armii okupujących teraz Palestynę, ich starożytni żydowscy prorocy przewidzieli, że w „dniach ostatnich tego świata” ich Bóg wskrzesi „Mesjasza”, który doprowadzi ich do ziemi obiecanej. Na tej nowo pozyskanej ziemi utworzyliby swój „boski” rząd, który umożliwiłby im „rządzenie żelazną ręką wszystkimi innymi narodami”.

Jako że izraelscy syjoniści uważają swoją obecną okupację arabskiej Palestyny za spełnienie się przepowiedni swoich proroków, bezwzględnie wierzą również w „boski” obowiązek Izraela, by rządzić wszystkimi innymi narodami żelazną ręką. Oznacza to jedynie kolejną postać władzy jakby żelaznej, jeszcze głębiej zakorzenione, niż ta dawnych europejskich mocarstw kolonialnych.

Ci izraelscy syjoniści są święcie przekonani, że ich żydowski Bóg wybrał ich, aby zastąpili staromodny europejski kolonializm nowym, tak dobrze zakamuflowanym, że pozwoli on im podstępem doprowadzić afrykańską ludność do dobrowolnego poddania się ich „boskiemu” autorytetowi i przewodnictwu, bez świadomości, że nadal jest ona kolonizowana.

Kamuflaż

Izraelscy syjoniści są pewni, że skutecznie ukryli swoją nową formę kolonializmu. Wydaje się on systemem bardziej „łaskawym” i „dobroczynnym” - takim, w którym rządzą, przekonując swoje potencjalne ofiary do przyjęcia ich przyjaznych propozycji „pomocy” gospodarczej i innych kuszących darów, którymi wymachują przed nowo niepodległymi krajami Afryki, doświadczającymi ogromnych trudności ekonomicznych. W XIX wieku, gdy tamtejsza ludność była w znacznym stopniu niepiśmienna, europejskim imperialistom było łatwo rządzić za pomocą „siły i lęku”. Natomiast w obecnej epoce oświecenia, afrykańskie masy budzą się i nie da się już ich kontrolować przestarzałymi metodami z XIX wieku.

Zatem imperialiści zmuszeni byli obmyślić nowe sposoby. Jako że nie są w stanie już podporządkować sobie Afrykańczyków siłą ani lękiem, muszą zastosować takie metody, które sprawią, że lud podda im się dobrowolnie.

Współczesną bronią neoimperializmu XX wieku, którą syjoniści w pełni opanowali, jest „dolaryzm”. Jest to umiejętność przedstawienia się jako przyjaciel lub dobroczyńca niosący dary i inne formy pomocy gospodarczej i technicznej. Tym sposobem siła i wpływ syjonistycznego Izraela na nowo „niepodległe” państwa Afryki szybko stała się jeszcze bardziej niezachwiana niż ta XVIII-wiecznych kolonialistów, od których syjoniści może różnią się formą, lecz nie celem.

Pod koniec XIX wieku, widząc, że dotychczasowe metody przestają działać na ludność Afryki, europejscy imperialiści musieli znaleźć dla niej „nową broń” oraz „nową podstawę”.

Dolaryzm

Bronią „numer jeden” XX-wiecznego imperializmu jest syjonistyczny „dolaryzm”, a jedną z głównych jego baz jest Izrael. Jest to państwo umyślnie umieszczone przez przebiegłych Europejczyków w miejscu, w którym może geograficznie dzielić państwa arabskie, infiltrować, zasiać ziarno niezgody wśród afrykańskich przywódców, a także skłócić Afrykańczyków z Azjatami.

Okupacja arabskiej Palestyny przez syjonistyczny Izrael zmusiła świat arabski do wydania miliardów dolarów na zbrojenia, uniemożliwiając młodym państwom arabskim skoncentrowanie się na wzmocnieniu swojej sytuacji ekonomicznej i podniesieniu standardów życia mieszkańców.

Syjonistyczna propaganda wykorzystuje zatem wynikające złe warunki życiowe, by stworzyć u Afrykańczyków przekonanie, że arabscy przywódcy nie są intelektualnie ani technicznie zdolni podnieść standardu życia obywateli. W ten sposób pośrednio zachęca się Afrykańczyków do dystansowania się od Arabów i zwrócenia się do Izraelczyków w poszukiwaniu wsparcia naukowego i technologicznego.

„Okaleczają skrzydło ptaka i potępiają go za to, że nie lata tak szybko, jak oni”.

Imperialiści zawsze budują sobie dobry wizerunek, lecz jest to możliwe wyłącznie dlatego, że konkurują z państwami sparaliżowanymi gospodarczo przez syjonistyczno-kapitalistyczny spisek. Nie są w stanie sprostać uczciwej konkurencji, więc przeraża ich zawołanie Gamala Abdula Nassera do afrykańsko-arabskiej jedności w ramach socjalizmu.

Mesjasz?

Przyjmując, że syjoniści mieli rację, gdy mówili, że są prowadzeni przez swojego Mesjasza do ziemi obiecanej a okupowanie Palestyny przez Izrael jest dopełnieniem tej przepowiedni: gdzie jest ten Mesjasz, który według ich proroków miał ich tam doprowadzić? Ralph Bunche - mediator ONZ - był tym, kto „wynegocjował” syjonistom posiadanie okupowanej Palestyny. Czy to jego można nazwać Mesjaszem syjonizmu? Jeśli nie, a ich Mesjasz jeszcze nie przyszedł, to co oni robią w Palestynie już teraz?

Czy syjoniści mieli prawne lub moralne przyzwolenie wtargnąć do Palestyny, wysiedlić arabskich cywili z ich domów i przywłaszczyć sobie ich własność na bazie „religijnych” przekonań, że tysiące lat temu żyli tam ich praojcowie? Zaledwie tysiąc lat temu Maurowie zamieszkiwali Hiszpanię. Czy i oni mieliby prawne i moralne przyzwolenie na wtargnięcie na Półwysep Iberyjski, wypędzenie hiszpańskich cywili i założenie nowego państwa marokańskiego, tak jak europejscy syjoniści uczynili naszym arabskim braciom i siostram w Palestynie?

W skrócie, argument syjonistów uzasadniający obecną okupację arabskiej Palestyny nie ma żadnego poparcia w historii, a nawet w ich własnej religii. Gdzie ten ich Mesjasz?

Czarne Pantery „Syjonizm (koszerny nacjonalizm). Imperializm = faszyzm”

Przekład: Maciek Walkowiak

sobota, 30 sierpnia 1969 r.

Syjonistyczne, faszystowskie państwo Izrael jest marionetką i sługą imperializmu; musi zostać zmiotzone. Należy wypłacić reparacje wszystkim przesiedlonym, wszystkim, którzy zostali zmuszeni do ucieczki oraz porzucenia swoich domów i ojczyzny przez demagogię (kłamstwa, oszustwa) oraz terror (faszyzm). Wszystkie dobra ukradzione przez syjonistów wraz z ich faszystowskimi szturmowcami dowodzonymi przez Mosze Dajana¹ oraz pomoc, jaką otrzymali od imperialistów, muszą zostać zwrócone Palestyńczykom!

Niech zwycięży palestyński naród!

Niech zwycięży Al-Fatah²!

Niech zwycięży Al-Asifa³!

Tym, z Was, którzy jeszcze czytają po tym wstępie, wytłumaczę, dlaczego to, co syjoniści i państwo Izrael robili i nadal robią Arabom, można i należy porównać do tego, co naziści zrobili Żydom.

W XIX wieku wśród Arabów zaczęła rosnać świadomość narodowa i zaczęli walczyć o wyzwolenie swoich państw spod panowania Imperium Osmańskiego, które okupowało ich od ponad sześciuset lat. Jak zawsze ma to miejsce w przypadku kolonializmu, świat arabski pozostawał słabo rozwinięty i nieświadomy. Podczas gdy rozwijały się arabskie ruchy rewolucyjne, w carskiej Rosji trwały prześladowania i tortury mniejszości żydowskiej, która szukała schronienia w Ziemi Świętej. Zostali powitani w podobny sposób, w jaki rdzenni Amerykanie powitali pielgrzymów. W 1914 roku, kiedy Arabowie zbuntowali się przeciwko Osmanom, w Palestynie mieszkało jedynie pięćdziesiąt tysięcy Żydów. Arabowie w pełni skupili się na walce przeciwko rządowi osmańskiemu.

Po długiej i wyczerpującej walce przeciwko okupacji, nadszedł dzień zwycięstwa. Zamiast cieszyć się wygraną i korzystać z dzielnie wywalczonej niepodległości, odkryli, że Wielka Brytania (imperialistyczna kurwa, która udawała sojusznika a nawet oferowała im

¹ Minister obrony Izraela w czasie wojny sześćdniowej w 1967 r. oraz wojny Jom Kipur w 1973 r. [Wszystkie przypisy zostały przygotowane przez tłumacza].

² Utworzony w 1959 r. przez członków diaspory palestyńskiej, w tym Jasira Arafata, ruch polityczny, a od 1965 r. także partia. Przez większość swojej historii była najpopularniejszą organizacją na rzecz wyzwolenia Palestyny. Cechowały ją świeckie, socjalistyczne poglądy polityczne, a do ustaleń w Oslo z 1993 r. prowadziła zbrojny opór przeciwko izraelskiej okupacji.

³ Zbrojne ramię al-Fatahu.

wsparcie) razem z Francją dogadały się w celu podziału świata arabskiego między siebie (imperialistyczne świny). Imperialiści potrzebowali Bliskiego Wschodu jako przystanku na trasie do tego Dalekiego, a wraz z budową Kanału Sueskiego, znacząco zmniejszyli czas i koszt handlu z Azją. Warto też wspomnieć, że imperializm nasilił się tysiącrotnie, kiedy odkryto ropę naftową na przełomie wieków. Dodatkowo, Wielka Brytania zdołała uzyskać tytuł protektora Palestyny, rzekomo do czasu aż Palestyńczycy „staną się zdolni” do rządzenia samemu.

Odkryli również, że w sierpniu 1897 roku w Bazylei odbyło się zwołane przez Theodora Herzla spotkanie, gdzie powołano nowego wroga Palestyńczyków i świata arabskiego. Jego imię: SYJONIZM! Jest to nic innego jak negatywny, zacofany i reakcyjny nacjonalizm. Żydowski nacjonalizm, koszerne nacjonalizm. Filozofią syjonizmu jest reakcyjny nacjonalizm i separatyzm. W tamtym czasie problem polegał na tym, że nie istniał ani naród żydowski, ani żydowskie państwo, zatem to logiczne, że cel syjonizmu polegał na ich stworzeniu. Herzl, ojciec koszerne nacjonalizmu, był zdeterminowany, aby stworzyć państwo żydowskie w Palestynie. W 1903 roku, rząd brytyjski zaoferował organizacji syjonistycznej obszar w Ugandzie. Siódmy kongres syjonistyczny w 1905 roku odrzucił wszelkie projekty kolonizacyjne, które proponowały terytoria spoza Palestyny i krajów z nią sąsiadujących. W 1917 roku, podczas gdy Arabowie byli zajęci walką przeciwko Imperium Osmańskiemu, brytyjscy imperialiści dogadali się z syjonistami. Efektem tego była deklaracja podpisana przez brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych – Lorda Balfoura. Jej treść głosiła, że Wielka Brytania utworzy w Palestynie państwo żydowskie. Stało się to podstawowym argumentem dla syjonistów do żądania prawa wstępu do terenu. Brytyjskie i syjonistyczne świny, siedząc sobie gdzieś w Europie, postanowiły to bez zgody, czy nawet konsultacji z Palestyńczykami. Podczas gdy walka przeciwko Osmanom miała na celu uzyskanie wolności, walka z sojuszem brytyjsko-syjonistycznym stała się walką o przetrwanie. Motywem Brytyjczyków była chęć kontroli nad tym terytorium, syjonistów – jego okupacja. Ich wspólną ofiarą stali się Palestyńczycy.

To właśnie stanowi źródło problemu: dwie obce świny trzymające się za ręce – brytyjski imperializm i syjonizm. Jedynym wyborem dla Palestyńczyków było sięgnąć po broń. Arabowie wielokrotnie się buntowali, zwłaszcza w 1929, 1936 i 1939 roku, żądając prawa do samostanowienia i zachowania Palestyny jako ich ojczyzny.

W latach trzydziestych widzieliśmy wzrost faszyzmu (używającego demagogii, terroru i rasizmu), któremu przewodziła obłąkana swinia – Adolf Hitler. Zbrodnie i ludobójstwo wobec społeczności żydowskiej dokonane przez niemiecki faszyzm stanowi dobrze znaną wszystkim historię. Natomiast nie wszyscy znają historię faszyzmu używanego przez syjonistów, aby przejąć i utrzymać kontrolę nad Palestyną.

Przed drugą wojną światową i rzezią sześciu milionów Żydów, syjonistom brakowało wsparcia dla ich planów wobec Palestyny. Istotnie, Wielka Brytania wycofała się z deklaracji Balfoura. Nałożyli też ograniczenia na imigrację. W latach 1939-1944 była ograniczona do siedemdziesięciu pięciu tysięcy osób, a po osiągnięciu tego pułapu miała zostać wstrzymana, o ile palestyńscy Arabowie nie wystąpiliby przeciwko brytyjskiej okupacji Palestyny. Początkowo nie istniały żadne ograniczenia, ale szybko przerodziło się to w ogłoszenie

przez syjonistów migracji walką o niepodległość. W tym samym czasie, ze względu na rzeź milionów Żydów w Europie podczas drugiej wojny światowej, syjonizm zyskał uznanie wśród międzynarodowej społeczności żydowskiej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. W 1942 roku na syjonistycznej konferencji w Nowym Jorku, domagano się utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie i zezwolenia na nieograniczoną imigrację dla wyznawców judaizmu. Jednocześnie na całym Bliskim Wschodzie Arabowie nasilali swoje żądania o prawo do samostanowienia. Sfrustrowana i wiecznie niezdecydowana Wielka Brytania oddała kwestię Palestyny pod rozważania brytyjsko-amerykańskie, a potem Organizacji Narodów Zjednoczonych. 17 listopada 1947 roku, ONZ zaproponowała podział Palestyny na dwa państwa: arabskie i żydowskie, z Jerozolimą jako miastem wielonarodowym.

To właśnie w tym momencie syjoniści rozpoczęli swoją faszystowską kampanię przeciwko Palestyńczykom. Ich współczesna propaganda głosi, że Arabowie opuścili Palestynę dobrowolnie przez wezwania ze strony przywódców arabskich. Dokładne zbadanie historii przedstawia zupełnie inny obraz. Rozmowa pomiędzy brytyjskim dowódcą Legionu Arabskiego w Królestwie Transjordanii Johnem Glubbem a żydowskim funkcjonariuszem z Palestyny jasno przedstawia zamiary syjonistów. Zapytany przez Glubba, czy nowo powstałe państwo żydowskie nie będzie miało wielu problemów wewnętrznych ze względu na równy podział mieszkańców na Arabów i Żydów, urzędnik odpowiedział: „Och, nie! To zostanie naprawione. Parę przemyślanych masakr wystarczy aby się ich pozbyć”. Ta narracja jest podparta celowym, niesprovokowanym atakiem 9 kwietnia 1948 roku na Dajr Jasin. Syjonistyczne, faszystowskie świny nie tylko zamordowały, ale też rozszarpały, zarżnęły i zmaltretowały ponad dwieście pięćdziesiąt starszych mężczyzn, kobiet i dzieci. Jest to szczególnie ważne wydarzenie, bo usprawiedliwiana przez syjonistów masakra doprowadziła o panicznej ucieczki pozostałych Arabów z żydowskiego państwa. Brytyjski historyk Arnold Toynbee porównał tę rzeź do zbrodni dokonywanych na Żydach przez nazistów. Menachem Beigin⁴, pies, który przeprowadził ten atak, powiedział: „Ta masakra była nie tylko usprawiedliwiona, ale bez niej nie doszłoby także do powstania państwa Izrael”. Po tej rzezi, siły podziemia syjonistycznego krążyły ulicami miast, używając megafonów do ostrzegania Arabów: „Droga do Jerycha jest nadal otwarta, i pamiętajcie o Dejr Jasin”. Natomiast Arabom z Jerozolimy mówili: „Uciekajcie z Jerozolimy, zanim was zabijemy”. To wystarczające dowody na to, że Palestyńczycy nie uciekli dobrowolnie. Nathan Chofshi, imigrant żydowskiego pochodzenia z Rosji, który dotarł do Palestyny w 1908 roku z tą samą grupą co Ben Gurion, w kontrze do syjonistycznego rabina Kaplana ze Stanów Zjednoczonych, napisał: „Jeśli chciałbyś naprawdę poznać prawdę, to my, starzy żydowscy osadnicy, którzy byli świadkami ucieczki Arabów, możemy ci opowiedzieć, w jaki sposób Żydzi zmusili ich do ucieczki np. z Jafy, Liddy, Ramli, Beer Szeby i Akky - by wymienić chociaż część z niezliczonych miast i wiosek. Ci ludzie zamieszkiwali je od tysiąca trzystu lat. Przybyliśmy tam i przekształciliśmy rdzennych Arabów w tragicznych uchodźców. I mimo tego nadal śmiemy ich zniesławiać oraz oczerniać. Zamiast czuć

⁴ Lider syjonistycznej organizacji Irgun, premier Izraela w latach 1977– 1983, nagrodzony pokojową nagrodą Nobla w 1978 r.

głęboki wstyd za to, co zrobiliśmy i starać się naprawić chociaż część zła, które wyrządziliśmy, pomagając tym biednym uchodźcom, nadal usprawiedliwiamy te okrutne zbrodnie, a niektórzy nawet próbują je gloryfikować”.

Pod koniec tego szczególnego okresu terroru, 14 maja 1948 roku, oficjalnie utworzono państwo Izrael, które od razu zostało uznane przez Stany Zjednoczone. ONZ ustaliło linię zawieszenia broni, dając Izraelowi około jedną trzecią terytorium więcej niż w oryginalnym planie. Tym samym, pięćdziesiąt lat po I Kongresie Syjonistycznym i trzydzieści lat po deklaracji Balfoura, syjonizm osiągnął swój cel – utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie.

Obecnie, po kolejnych dwudziestu latach i trzech wojnach, sytuacja Palestyńczyków stale się pogarsza.

ONZ jest bezsilne i jedyne co robi to ogłasza kolejne puste rezolucje. W interesie imperialistów jest, aby nic się nie zmieniło, bo konflikt pozwala zbroić im obie strony. Gdyby świat arabski nie był tak zajęty problemem syjonizmu, być może byłby w stanie podjąć działania mające na celu wyzwolenie się spod wyzysku monopolistów kapitalistycznych, wyzyskujących arabską ropę. Zatoka Perska produkuje 27 procent światowej ropy i posiada 60 procent światowych rezerw. Amerykańskie firmy zainwestowały w region ponad dwadzieścia trzy miliardy dolarów. Kontrolują one ponad 60 procent ropy, podczas gdy brytyjskie koncerny kontrolują poniżej 30 procent. Ze względu na niskie koszty produkcji i płace, zyski z bliskowschodniej ropy są astronomiczne. 14 marca 1966 roku, Wall Street Journal ogłosił, że w 1965 roku stopa zwrotu Aramio (które kontroluje całą produkcję Arabii Saudyjskiej), przed opodatkowaniem, wynosiła 85 procent, w porównaniu do średniej 10 procent dla całego przemysłu amerykańskiego. Żadna inna inwestycja nie przynosi monopolistom ze Stanów Zjednoczonych tak fenomenalnych korzyści.

Jednak pamiętajmy, że wola ludu jest silniejsza niż jakakolwiek technologia. Imperializm i jego służusy znajdują się na łożu śmierci. Kapitaści, imperialiści i ich psy, koszerni nacjonaści, kulturowi nacjonaści, wszyscy reakcjoniści, są skończeni. Stoją w sprzeczności z nurtem historii. Próbują zatrzymać pociąg, ale zostaną przez niego strатовani. Kiedy przyjrzymy się historii, widzimy stały rozwój niższych warstw ludzkości. Wszelkie myśli o bezruchu, samozadowoleniu czy pesymizmie są błędne. Zatem wszyscy progresywiści, biedni i rewolucjoniści całego świata, powinni uświadomić sobie, że kapitalizm zostanie zastąpiony socjalizmem i stanie się to niezależnie od tego, czy komuś się to podoba, czy nie.

CAŁA WŁADZA W RĘCE LUDU!

„Wszyscy nieuzbrojeni ludzie są niewolnikami lub w każdej chwili mogą się nimi stać” Huey P. Newton⁵

⁵ Współzałożyciel Czarnych Panter. Inspirował się maoizmem i dżucze, był adwokatem prawa do samoobrony i włączania kobiet do ruchu.

Przemówienie Prezydenta Nelsona Mandeli na Międzynarodowym Dniu Solidarności z Narodem Palestyńskim, Pretoria

Przekład: Nina Luka Hanisz

4 grudnia 1997 r.

Panie Przewodniczący, Panie Suleyman al-Najab — emisariuszu prezydenta Jasira Arafata, Członkowie korpusu dyplomatycznego, Szanowni Goście,

ponownie zebraliśmy się jako mieszkańcy Republiki Południowej Afryki wraz z gośćmi z Palestyny, aby jako humaniści wyrazić naszą solidarność z narodem palestyńskim.

Korzystając z okazji, pragnę pogratulować organizatorom wydarzenia, a w szczególności Centrum Informacyjnemu ONZ oraz Centrum Studiów Arabskich i Islamskich UNISA, za ten wspaniały akt miłosierdzia, który podtrzymuje płomień solidarności, sprawiedliwości i wolności.

W naszej sytuacji istnieje pokusa, aby o takich kwestiach, jak prawo narodu palestyńskiego do własnego państwa, szeptać. Łatwo możemy dać się zwieść przekonaniu, że pokój i równość jest równowagą między sprawiedliwością a niesprawiedliwością. Osiągnąwszy własną wolność, możemy wpaść w pułapkę zrzucania z siebie odpowiedzialności za trudności, z jakimi borykają się inni.

Jednak gdybyśmy tak postąpili, nie byłibyśmy w pełni ludźmi.

Wszyscy mieszkańcy RPA, którzy sami kiedyś byli beneficjentami hojnego wsparcia międzynarodowego, powinni teraz stanąć wśród tych, którzy aktywnie przyczyniają się do budowania wolności i sprawiedliwości.

Nawet w czasie negocjacji, nasze własne doświadczenie nauczyło nas, że kierowanie się braterstwem i równością – niezależnie od rasy i religii – powinno stanowić centralny punkt naszych działań na rzecz pokoju. Wybór nie stoi pomiędzy wolnością i sprawiedliwością a ich przeciwieństwami. Pokój i dobrobyt, spokój i bezpieczeństwo są możliwe tylko wtedy, gdy wszyscy mogą się nimi cieszyć bez dyskryminacji.

W tym duchu przyszedłem dziś, aby przyłączyć się do powszechnego apelu o samostanowienie i niepodległość Palestyny.

Nie spełnilibyśmy naszej misji jako rząd i naród, gdyby rozwiązanie problemów Bliskiego Wschodu nie znalazło się w centrum naszej refleksji.

Kiedy w 1977 roku, Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła rezolucję ustanawiającą Międzynarodowy Dzień Solidarności z Narodem Palestyńskim, potwierdziła tym samym, że w Palestynie dochodzi do niesprawiedliwości i rażących naruszeń praw człowieka. W tym samym okresie ONZ zajęła zdecydowane stanowisko przeciwko apartheidowi, a z biegiem lat udało się osiągnąć międzynarodowy konsensus, który pomógł położyć kres temu haniebnemu systemowi.

Jednak doskonale wiemy, że nasza wolność nie jest pełna bez wolności Palestyńczyków, bez rozwiązywania konfliktów w Timorze Wschodnim, Sudanie i innych częściach świata.

Jako rząd i jako zdecydowana większość mieszkańców RPA jesteśmy dumni, że możemy być częścią międzynarodowego konsensusu, który zakorzenia się w przekonaniu, że nadszedł czas, aby rozwiązać problemy Palestyny.

Prawdą jest, że każdy z nas zachwycił się postęпом dokonany kilka lat temu, wraz z przyjęciem porozumień z Oslo. Liderzy, którzy spojrzeli na problemy nie tylko z punktu widzenia własnego wąskiego elektoratu, znaleźli przynajmniej praktyczne podejście do przyjaźni i pokojowego współistnienia na Bliskim Wschodzie.

Korzystając jeszcze z okazji, chciałbym złożyć hołd właśnie tym palestyńskim i izraelskim przywódcom. W szczególności pamięci Icchaka Rabina, który poniósł najwyższą ofiarę w dążeniu do pokoju. Jako humaniści jesteśmy dumni, że międzynarodowy konsensus co do konieczności wdrożenia porozumień z Oslo znajduje wyraz w wysiłkach wielu izraelskich i palestyńskich obywateli dobrej woli, którzy wspólnie maszerują prowadząc kampanię na rzecz zakończenia uchylania się od prawdy. Ci żołnierze pokoju przekazują nam wszystkim, że dzień, w którym palestyńskie i żydowskie dzieci zaczną cieszyć się bez troską w spokojnym i prosperującym regionie, nie jest odległy.

Oni właśnie zdają sobie sprawę, że świat, w którym żyjemy, wznosi się ponad pułapki religijnej i rasowej nienawiści oraz konfliktów. Rozumieją, że odrzucanie porozumień zawartych w dobrej wierze i siłowa okupacja terytoriów mogą jedynie podsycić spór. Z własnego doświadczenia wiedzą, że takie sytuacje sprzyjają ekstremistom ze wszystkich stron napędzanym żądzą krwi sięgającą wieków wstecz.

Palestyńscy i izraelscy działacze na rzecz pokoju wiedzą, że bezpieczeństwo każdego narodu nie jest abstrakcyjne ani wyłączne. Zależy ono od bezpieczeństwa innych, wzajemnego szacunku i zaufania. Wiedzą, że ich losy są ze sobą powiązane i że nikt nie może żyć w pokoju, podczas gdy inni pogrążają się w ubóstwie i niepewności.

Tak więc, wyciągając ręce w stronę Palestyńczyków, mamy świadomość, że jesteśmy częścią ludzkości, która jest jednością i że nadszedł czas na postępy w realizacji porozumień. Większość społeczności międzynarodowej, większość mieszkańców Bliskiego Wschodu, większość Izraelczyków i Palestyńczyków domaga się pokoju.

Aczkolwiek wiemy, Panie Przewodniczący, że wszyscy musimy zrobić znacznie więcej, aby ta szlachetna idea została zrealizowana.

Już w lutym 1995 roku, nasz rząd sformalizował relacje z Państwem Palestyńskim, nawiązując pełne stosunki dyplomatyczne. Jesteśmy dumni ze skromnej pomocy, jaką nasz rząd oferuje Palestynie w takich obszarach jak zarządzanie kryzysowe, wzmacnianie po-

zycji kobiet oraz pomoc dzieciom z niepełnosprawnościami. Jednak rozmaite rozmowy z naszymi partnerami w Palestynie wskazują, że możemy zrobić więcej.

Musimy zrobić więcej jako rząd, jako Afrykański Kongres Narodowy (ANC) i inne partie, jako Południowoafrykańczycy wszystkich wyznań religijnych i przekonań politycznych, aby przyspieszyć proces pokojowy. Wszyscy powinniśmy równie głośno potępiać przemoc i łamanie praw człowieka w tej części świata, jak robimy to w odniesieniu do innych regionów. Musimy wysłać wszystkim zainteresowanym jasny sygnał, że próby izolowania partnerów negocjacyjnych od ich własnych baz społecznych oraz próby wykorzystania ich jako narzędzi do realizacji własnych celów politycznych, z pewnością zaszkodzą całemu procesowi pokojowemu.

Musimy zabrać głos i wezwać światowe organizacje oraz państwa posiadające odpowiedzialną władzę do podjęcia zdecydowanych działań, aby z takim samym entuzjazmem, z jakim zajmują się innymi problemami na Bliskim Wschodzie, rozwiązali ten impas.

Tak, wszyscy musimy zrobić więcej, aby wesprzeć walkę narodu palestyńskiego o samostanowienie oraz dążenie do pokoju, bezpieczeństwa i przyjaźni w tym regionie.

Teraz możemy czerpać pocieszenie z faktu, że nasze dzisiejsze spotkanie jest kolejnym niewielkim wyrazem naszej empatii.

Mamy nadzieję, że przez ten skromny gest wzmocnimy głos pokoju i przyjaźni w Izraelu i Palestynie, tak abyśmy wraz z nadejściem nowego tysiąclecia zrobili ogromny krok w kierunku świata, w którym nasze człowieczeństwo będzie znakiem rozpoznawczym naszych relacji ponad podziałami rasowymi, religijnymi i innymi.

Dziękuję.

Edward Said „Dzień po”

Przekład: Maciek Walkowiak

Oryginalnie opublikowany w 1993 r.

Teraz, gdy euforia nieco opadła, można ponownie przyjrzeć się porozumieniu pomiędzy Izraelem a OWP¹ z zachowaniem niezbędnego zdrowego rozsądku. W wyniku takiej analizy okazuje się, że umowa jest bardziej wadliwa i dla większości Palestyńczyków mniej korzystna niż wielu początkowo sądziło. Wulgarność ceremonii w Białym Domu, niczym pokaz mody, poniżający spektakl, w którym Jasir Arafat dziękował wszystkim za zawieszenie większości praw jego rodaków oraz absurdalna powaga wystąpienia Billa Clintona, niczym dwudziestowiecznego cesarza rzymskiego przeprowadzającego swoich dwóch wasali przez rytuał pojednania i hołdu: wszystko to tylko tymczasowo przysłaniało prawdziwie zadziwiający rozmiar palestyńskiej kapitulacji.

Po pierwsze, nazwijmy tę umowę po imieniu: instrument palestyńskiej kapitulacji, palestyński Wersal. Co gorsza, przez ostatnie 15 lat OWP mogła wynegocjować lepsze porozumienie niż ten zmodyfikowany Plan Allona²; takie, które nie wymagałoby tak wielu jednostronnych ustępstw wobec Izraela. Jednak, z powodów najlepiej znanych tylko dowództwu organizacji, odrzucili one wszystkie wcześniejsze propozycje. Dla przykładu, który znam osobiście: pod koniec lat siedemdziesiątych, amerykański sekretarz stanu Cyrus Vance poprosił mnie, żebym przekonał Arafata do zaakceptowania rezolucji nr 242 z zastrzeżeniem (zaakceptowanym przez Stany Zjednoczone), które miało zostać dodane przez OWP i które domagałoby się uznania praw narodowych Palestyńczyków oraz prawa narodu palestyńskiego do samostanowienia. Vance zapewnił, że USA natychmiast uznałoby OWP i rozpoczęło negocjacje pomiędzy nią a Izraelem. Arafat kategorycznie odrzucił tę ofertę, tak jak inne podobne propozycje. Później wybuchła wojna w Zatoce Perskiej i z powodu katastrofalnego stanowiska, jakie wtedy zajęła OWP, straciła jeszcze bardziej na znaczeniu. Osiągnięcia intifady zostały zaprzepaszczone, a dzisiaj zwolennicy nowej umowy głoszą: „Nie mieliśmy innej możliwości”. Właściwym sformułowaniem byłoby: „Nie mieliśmy

¹ Organizacja Wyzwolenia Palestyny - organizacja uznawana za głównego reprezentanta narodu palestyńskiego. [Wszystkie przypisy zostały przygotowane przez tłumacza].

² Izraelska propozycja dotycząca terenów zajętych w 1967 przez Izrael. Plan ten zakładał zasiedlenie Wschodniej Jerozolimy przez ludność żydowską oraz jej formalne włączenie do reszty miasta. Przewidywał również utworzenie dwóch pasów osiedli izraelskich obejmujących ok. 40% Zachodniego Brzegu. Mieszkańcom pozostałych terenów miało zostać nadane obywatelstwo jordańskie, Strefa Gazy miała zostać włączona do Izraela, jednak bez jej arabskich mieszkańców, których status i przynależność państwową miały określić UNRWA oraz państwa arabskie. Plan przewidywał również aneksję Półwyspu Synaj i Wzgórz Golan. Choć propozycja ta nie zdobyła szerokiego poparcia ani w Izraelu, na arenie międzynarodowej, przyczyniła się do rozwoju izraelskiego ruchu osiedleńczego na Zachodnim Brzegu.

innej możliwości, ponieważ wiele innych straciliśmy lub zmarnowaliśmy, co pozostawiło nas tylko z tą jedną”.

Aby móc zmierzać w kierunku samostanowienia Palestyńczyków - które ma sens tylko, jeśli zakłada wolność, suwerenność i równość, a nie wieczną podległość Izraelowi - musimy uczciwie przyznać, gdzie obecnie się znajdujemy, teraz, gdy zbliżają się negocjacje porozumienia przejściowego. Szczególnie zadziwiające jest to, jak wielu palestyńskich przywódców i intelektualistów trwa przy nazywaniu tego porozumienia „zwycięstwem”. Nabil Shaath³ nazwał ją „całkowitą równością” między Izraelczykami a Palestyńczykami. W rzeczywistości, Izrael nie ustąpił w niczym, co przyznał były sekretarz stanu James Baker w wywiadzie telewizyjnym, z wyjątkiem mdłego uznania Organizacji Wyzwolenia Palestyny jako „reprezentanta Palestyńczyków”. Albo, jak to ujął izraelski „gołąbek” Amos Oz w wywiadzie z BBC: „jest to drugie największe zwycięstwo w historii syjonizmu”.

Natomiast uznanie przez Arafata izraelskiego prawa do istnienia niesie ze sobą całą serię wyrzeczeń: Karta Narodowa OWP, przemoc i terroryzm, wszystkie odpowiednie rezolucje ONZ, z wyjątkiem rezolucji 242 i 338, które nie zawierają ani jednego słowa na temat Palestyńczyków, ich praw i aspiracji. W konsekwencji OWP zrezygnowała z wielu innych rezolucji (które obecnie, wraz z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi, najwyraźniej zamierza zmodyfikować lub uchylić), które od 1948 roku dawały palestyńskim uchodźcom prawa, w tym odszkodowanie lub repatriację. Palestyńczycy wywalczyli wiele międzynarodowych rezolucji – przyjętych między innymi przez Wspólnotę Europejską, ruch państw niezaangażowanych, Organizację Konferencji Islamskiej i Ligę Arabską, a także ONZ – które zakazywały lub potępiały izraelskie osadnictwo, aneksje oraz zbrodnie przeciwko ludności okupowanej.

Wydaje się zatem, że OWP zakończyła intifadę, która nie była wyrazem terroryzmu ani przemocy, a palestyńskie prawo do oporu, pomimo, że Izrael nadal okupuje Zachodni Brzeg i Gazę. Umowa przede wszystkim skupia się na bezpieczeństwie Izraela, pomijając kwestię bezpieczeństwa Palestyńczyków przed izraelskimi najazdami. Podczas swojej konferencji prasowej 13 września Rabin wprost mówił o utrzymaniu przez Izrael kontroli nad terytorium. Dodał również, że Izrael zachowa kontrolę nad rzeką Jordan, granicami z Egiptem i Jordanią, morzem, ziemią pomiędzy Gazą a Jerychem, Jerozolimą, osiedlami i drogami. W dokumencie nie ma prawie żadnych wzmianek sugerujących, że Izrael zrezygnuje z przemocy wobec Palestyńczyków, lub, tak jak Irak musiał to zrobić po wycofaniu się z Kuwejtu, zrekompensuje ofiarom swojej polityki ostatnie 45 lat.

Ani Arafat, ani nikt z Palestyńczyków którzy brali udział w rozmowach w Oslo, nigdy nie widział izraelskich osiedli. Obecnie powstało ich już ponad dwieście, głównie na wzgórzach, cyplach i punktach strategicznych na Zachodnim Brzegu oraz w Strefie Gazy. Z czasem pewnie wiele z nich zniknie, ale te największe zbudowano z myślą o przetrwaniu. Powstał niezależny system dróg łączących je z Izraelem, które zaburzają połączenie między głównymi Palestyńskimi miastami. Szacuje się, że teren przeznaczony na osiedla zajmuje

³ Palestyński polityk, przewodził komisji koordynującej palestyńską delegację podczas rozmów prowadzących do zawarcia pierwszego porozumienia z Oslo.

ponad pięćdziesiąt pięć procent całkowitej powierzchni Terytoriów Okupowanych. W samej aglomeracji jerozolimskiej, zaanektowana przez Izrael, stanowi aż dwadzieścia pięć procent zagrabionej ziemi. Osiedla w Gazie (trzy na północy, dwa w środkowej części i dwanaście na południu, od granicy z Egiptem do Khan Yunis), stanowią co najmniej trzydzieści procent terytorium Strefy. Ponadto Izrael korzysta ze wszystkich zasobów wód gruntowych na Zachodnim Brzegu i zużywa około osiemdziesiąt procent dostępnej wody tego obszaru na potrzeby osiedli i samego Izraela. (Prawdopodobnie podobne zjawisko ma miejsce w izraelskiej „strefie bezpieczeństwa” w Libanie). Zatem w umowie z Oslo podporządkowanie sobie (lub wprost kradzież) zasobów zostało albo pominięte – w przypadku wody – albo odłożone w czasie – w przypadku ziemi.

Sprawę dodatkowo utrudnia fakt, że wszystkie informacje dotyczące osiedli, gruntów i zasobów wodnych są w posiadaniu Izraela, który nie udostępnił Palestyńczykom większości tych danych, podobnie jak nie podzielił się z nimi dochodami z niebotycznie wysokich podatków, które nakładał na nich przez dwadzieścia sześć lat. Co prawda, Organizacja Wyzwolenia Palestyny powołała komisję mającą na celu zbadanie tej sprawy (w których skład wchodził także Palestyńczyk z diaspory), ale nic nie wskazuje na to, aby strona palestyńska powołała się na ich ustalenia w trakcie rozmów w Oslo. W związku z tym, wrażenie ogromnej dysproporcji pomiędzy tym, ile uzyskał Izrael, a tym, co poświęcili Palestyńczycy, pozostaje nieskorygowane.

Wątpię by jakikolwiek Palestyńczyk, który oglądał ceremonię w Białym Domu nie miał poczucia, że ostatni wiek poświęceń, wywłaszczeń i bohaterskiej walki, ostatecznie poszedł na marne. Istotnie, Rabin wygłosił Palestyńczykom przemowę, podczas gdy słowa Arafata przypominały bardziej umowę najmu. Zamiast być postrzegani jako ofiary syjonizmu, Palestyńczycy zostali przedstawieni światu jako skruszeni agresorzy. Jak gdyby tysiące zabitych w wyniku izraelskich bombardowań obozów dla uchodźców, szpitali i szkół w Libanie, wygnanie ośmiuset tysięcy osób w 1948 roku (których potomkowie liczą już około trzech milionów, z czego wielu jest bezpaństwowcami), podbój ziemi, zniszczenie ponad czterystu palestyńskich wiosek, inwazja na Liban, dewastacje spowodowane dwudziestoma sześcioma latami brutalnej okupacji – cały ten ból i cierpienie zredukowano do miana terroryzmu i przemocy, których należy się historycznie wyrzec lub o których należy milczeć. Izrael zawsze określał palestyński opór w taki sposób, zatem nawet na poziomie języka uzyskał moralny, historyczny upominek.

I w zamian za co? Uznanie OWP przez Izrael – niewątpliwie znaczący krok naprzód. Natomiast zgadzając się na odłożenie w czasie kwestii ziemi i niepodległości aż do „negocjacji w sprawie statusu końcowego”, Palestyńczycy w praktyce zrzekli się swojego uznanego międzynarodowo prawa do Zachodniego Brzegu oraz Strefy Gazy, czyniąc z nich „terytoria sporne”. Tym samym, Palestyńczycy podarowali Izraelowi równe prawo do roszczeń wobec tych obszarów. Zdaje się, że strona izraelska oceniła, że zgadzając się na nadzór nad Gazą (zadanie, które piętnaście lat temu Menachem Begin⁴ próbował przyznać Anwarowi

⁴ Premier Izraela w latach 1977-1983.

as-Sadatowi⁵), sprawi, że OWP szybko straci tam na popularności na rzecz lokalnych grup: Hamasu i innych. Dodatkowo, umowa zamiast wzmacniać stronę palestyńską, czyni ją jeszcze bardziej podatną na ataki Izraela, osłabiając jej pozycję w przyszłych negocjacjach. A o kwestii tego, jak do nich dotrzeć, dokument CELOWO milczy. Czy zatem obecna sytuacja może zostać już stanem końcowym?

Izraelscy komentatorzy sugerują, jakoby w ciągu najbliższych sześciu miesięcy OWP wraz z rządem Rabina miała wynegocjować nowe porozumienie, które jeszcze bardziej opóźni wybory, umożliwiając OWP dalsze sprawowanie władzy. Warto wspomnieć, że – co najmniej dwukrotnie w ciągu ostatniego lata – Arafat powiedział, że jego doświadczenie w sprawowaniu rządów ogranicza się do dziesięciu lat, podczas których „kontrolował” Liban, co nie jest pocieszające dla wielu Libańczyków i Palestyńczyków, dla których był to godny pożałowania okres. Nie ma też obecnie żadnego (konkretnego) sposobu na przeprowadzenie wyborów, nawet gdyby zostały zaplanowane. Narzucona z góry władza oraz dekady okupacji nie pomogły w utworzeniu demokratycznych, oddolnych instytucji. Tymczasem w prasie arabskiej pojawiają się niepotwierdzone doniesienia, że OWP wyznaczyła już członków ze swojego bliskiego otoczenia w Tunisie na przyszłych ministrów oraz zaufanych mieszkańców Zachodniego Brzegu i Gazy na wiceministrów. Czy kiedykolwiek doczekamy się prawdziwie reprezentatywnych instytucji? Ciężko tutaj o optymizm, biorąc pod uwagę autorytarne zapędy Arafata, nie wspominając o kontrolowanych przez niego aktywach finansowych, wiedzą o których z nikim się nie dzieli.

Obecnie zarówno w kwestii bezpieczeństwa, jak i rozwoju, Izrael i OWP są ze sobą zgodne. Od zeszłego października członkowie i konsultanci OWP omawiali problemy bezpieczeństwa, w tym ochrony Arafata, z członkami Mossadu. A to wszystko w czasie najostrzejszych represji ze strony Izraela wobec Palestyńczyków żyjących pod wojskową okupacją. Powodem dla tej WSPÓŁPRACY jest nadzieja, że powstrzyma to Palestyńczyków przed protestowaniem przeciwko okupacji, która nie zostanie zakończona, a jedynie podjęta na nowo. Nie zostanie również zmieniony status osadników, których nadal będzie obowiązywać inne prawo. Stwarza to perspektywę smutnej przyszłości, w której OWP będzie funkcjonować jako izraelski wykonawca. Co ciekawe, Afrykański Kongres Narodowy konsekwentnie odmawia dostarczenia rządowi RPA jednostek policji, dopóki nie zostanie im zapewniona równa władza, właśnie w celu uniknięcia bycia postrzeganym jako współpracownik białego rządu. Dokładnie z tego powodu, stu siedemdziesięciu członków Armii Wyzwolenia Palestyny, szkolonych w Jordanii do pracy policyjnej w Strefie Gazy, jak donosi prasa z Ammanu, odmówiło w ostatnim czasie współpracy. Biorąc pod uwagę, że obecnie Izrael przetrzymuje w więzieniach czternaście tysięcy Palestyńczyków (mówi, że może wypuścić część z nich), nowe ustalenia dotyczące bezpieczeństwa wydają się zupełnie niespójne. Czy znajdzie się w nim jakieś miejsce na bezpieczeństwo Palestyńczyków?

Jedyną kwestią, co do której panuje zgoda wśród większości Palestyńczyków, jest rozwój, ale jest on opisywany w sposób niesamowicie naiwny. Plan zakłada, że społeczność międzynarodowa będzie musiała zapewnić niemal autonomicznym obszarom

⁵ Prezydent Egiptu w latach 1970-1981. Egipt sprawował kontrolę nad Strefą Gazy do 1967 r.

wsparcie finansowe na ogromną skalę. Diaspora palestyńska ma zrobić to samo i faktycznie się do tego przygotowuje. Jednocześnie kontrolę nad rozwojem Palestyny sprawuje Palestyńsko-Izraelski Komitet Współpracy Gospodarczej, pomimo, że według umowy „obie strony będą kontynuować wspólną, jednostronną współpracę z regionalnymi i międzynarodowymi partnerami, aby wesprzeć cel rozwoju”. Izrael jest siłą dominującą zarówno na poziomie ekonomicznym, jak i politycznym w całym regionie, wzmocnioną dodatkowo przez wsparcie ze strony Stanów Zjednoczonych. Ponad osiemdziesiąt procent gospodarki Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy jest uzależnione od Izraela, który w najbliższej przyszłości najpewniej będzie kontrolować palestyński eksport, produkcję i siłę roboczą. Zdecydowana większość Palestyńczyków, z pominięciem niewielkiej grupy przedsiębiorców oraz klasy średniej, nie posiada majątku ani ziemi. Są oni poddani kaprysom izraelskiego środowiska biznesowego, które traktuje Palestyńczyków jako tanią siłę roboczą. Pomimo oczekiwań, że większość z nich znajdzie teraz pracę w sektorze prywatnym, częściowo współkontrolowanym przez palestyńskich przedsiębiorców, w miejscach takich jak kurorty, drobne fabryki i gospodarstwa rolne, status ekonomiczny większości pozostanie bez zmian.

W najnowszym badaniu izraelskiego dziennikarza Ashera Daviviego pada cytat Dova Lautmana, prezesa Izraelskiego Stowarzyszenia Wytwórców – „Nie ma znaczenia czy powstanie państwo palestyńskie, jakaś forma autonomii, czy państwo palestyńsko-jordańskie. Najważniejsze jest, aby zachować obecne stosunki ekonomiczne”. Celem Izraela jest wykorzystać swoje silne instytucje, bliskie stosunki ze Stanami Zjednoczonymi oraz agresywną gospodarkę, aby podporządkować ekonomicznie palestyńskie terytoria, utrzymując je w stanie permanentnej zależności. Następnie Izrael zwróci się ku szerszemu arabskiemu światu, wykorzystując korzyści polityczne płynące z porozumienia palestyńskiego jako trampolinę do wejścia na regionalne rynki, które również będzie eksploatował i najprawdopodobniej zdominuje.

Cały ten proces odbywa się pod egidą Stanów Zjednoczonych, będących jedyną globalną potęgą, której plany na Nowy Porządek Świata zakładają dominację gospodarki przez parę ogromnych korporacji, nie zważając na zubożenie dużej części populacji, nawet tej zamieszkującej metropolię. Pomimo tego, że niektóre z agencji ONZ, takie jak UNRWA⁶ czy UNDP⁷ są najlepiej przystosowane do zarządzania pomocą ekonomiczną dla Palestyny, to kontrolę nad nią sprawują Stany Zjednoczone. Przyjrzyjmy się historii Nikaragui oraz Wietnamu. Oba te kraje w przeszłości były uznawane przez Stany Zjednoczone za ich wrogów. Choć Wietnam wygrał wojnę, obecnie jest uzależniony gospodarczo od Waszyngtonu. Bojkot Wietnamu trwa, a podręczniki historii pisze się w taki sposób, aby pokazać jak jego mieszkańcy zdradzili Stany Zjednoczone i „źle je potraktowali” za ten idealistyczny gest, jakim była inwazja, bombardowanie i zniszczenie ich kraju. W Nikaragui natomiast rząd

⁶ Agencja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie.

⁷ Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju.

sandinistów⁸ spotkał się z agresją ze strony wspieranego przez Amerykan ruchu Contras⁹, co doprowadziło do zaminowania portów, klęski głodu i kryzysu gospodarczego. Kiedy w końcu Stany Zjednoczone osiągnęły swój cel i do władzy doszła wspierana przez nich Violeta Chamorro, Nikaragui obiecano pół miliarda dolarów wsparcia, z których kraj otrzymał jedynie trzydzieści milionów. We wrześniu wszelka pomoc została wstrzymana. Obecnie w Nikaragui panuje głód i trwa wojna domowa. Podobny los spotkał Salwador oraz Haiti. Decyzja Arafata, aby zdać się na dobrą wolę Stanów Zjednoczonych najpewniej skończy się w taki sam sposób, w jaki kończyło się to dla pozostałych krajów Trzeciego Świata, uznawanych niegdyś za „zbuntowane” lub „terrorystyczne”, po tym jak podporządkowały się Waszyngtonowi.

System kontroli krajów Trzeciego Świata kluczowych dla interesu amerykańskiego do panowania nad strategicznymi zasobami, takimi jak ropa naftowa, idzie w parze z potężną machiną medialną. Przez co najmniej dwadzieścia lat Jasir Arafat był przedstawiany jako najbrzydliwszy człowiek na świecie, który w głowie ma tylko jedną myśl: zabić jak najwięcej Żydów, a zwłaszcza niewinnych kobiet i dzieci. Jednak, kiedy tylko zgodził się na amerykańską umowę, „niezależne media” od razu oczyściły jego obraz. Stał się on teraz uwielbianym bohaterem, którego odwaga i rozsądek zapewniły Izraelowi to, co mu się należało. Okazał skrucę, stał się „przyjacielem”, a on i jego ludzie byli teraz po „naszej” stronie. Każdy, kto śmiał krytykować jego decyzję, był albo fundamentalistą, jak osadnicy z Likudu¹⁰, albo terrorystą, jak członkowie Hamasu. Niemal niemożliwe stało się powiedzenie czegokolwiek poza tym, że porozumienie izraelsko-palestyńskie – w większości pewnie nawet nieprzeczytane, a w każdym razie niejasne, pełne luk w kluczowych sprawach – było pierwszym krokiem ku palestyńskiej niepodległości.

Przed każdym, kto chce szczerze przeanalizować tę umowę, stoi jeszcze jedno wyzwanie – uwolnienie się z ideologii, wzmacnianej zarówno przez media, jak i sam dokument. Potrzebna jest pamięć historyczna oraz sceptycyzm (jeśli nie wręcz podejrzliwość). Nawet jeżeli to oczywiste, że Palestyńczycy nie osiągnęli wolności, a pełną kontrolę nad sytuacją sprawują Izrael i Stany Zjednoczone, to słynny już uścisk rąk, transmitowany na całym świecie, ma nie tylko stać się symbolem wielkiego sukcesu, ale także wymazać współczesną oraz historyczną rzeczywistość.

Przy odrobinie szczerości, Palestyńczycy powinni dostrzec, że ogromna większość osób, które OWP miała reprezentować, jest uwzględniona w umowie jedynie symbolicznie. Prawdą jest, że mieszkańcy Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy słusznie celebrują wyco-

⁸ Sandinistowski Front Wyzwolenia Narodowego (FSLN), lewicowa partia rządząca Nikaraguą w latach 1979-1990, doszedł do władzy w wyniku rewolucji przeciwko wspieranemu przez USA skrajnie prawicowemu dyktatorowi Anastasio Somoza Debayle. Wprowadził ogromne reformy, m. in. nacjonalizację przemysłu i kampanię alfabetyzacyjną, która obniżyła analfabetyzm z 50.3% do 12.9%. We współpracy z Kubą FSLN utworzył powszechny system opieki zdrowotnej i przeprowadził masowe szczepienia, co zmniejszyło śmiertelność dzieci połowę, pomimo toczącej się agresji ze strony Contras.

⁹ Prawicowa partyzantka tocząca wojnę domową przeciwko rządowi FSLN, dopuszczająca się licznych zbrodni wojennych na ludności cywilnej.

¹⁰ Prawicowa partia w Izraelu, od 1993 r. przewodzi jej Benjamin Netanyahu.

fanie się części izraelskiego wojska oraz zapowiadane duże wsparcie finansowe. Jednak nierozważnym jest ignorowanie tego, co porozumienie oznacza w kwestii dalszej okupacji, kontroli gospodarczej oraz bezpieczeństwa. Pozostaje również gargantuiczny problem Palestyńczyków mieszkających w Jordanii, nie wspominając o tysiącach bezpaństwowych uchodźców w Libanie i Syrii. „Przyjazne” kraje arabskie zawsze miały jedno prawo dla Palestyńczyków, a inne dla swoich obywateli. Te podwójne standardy już urosły w siłę, co widzieliśmy na przykładzie przerażających scen z zatrzymań i nękań jakie miały na moście Allenby’ego¹¹ po ogłoszeniu porozumienia.

Co zatem należy zrobić, kiedy płkanie nad rozlanym mlekiem nic nie zmieni? Po pierwsze, musimy zrozumieć nie tylko korzyści płynące z bycia uznanym przez Izrael i przyjętym w Białym Domu, ale także stojące przed nami wyzwania. Najpierw pesymizm intelektu, potem optymizm woli¹². Nie da się poprawić złej sytuacji wynikającej z praktycznej niekompetencji OWP - która prowadziła negocjacje bez obecności radców prawnych, w języku angielskim, mimo że ani Arafat, ani jego wysłannicy w Oslo go nie znają - dopóki nie zaangażujemy, przynajmniej na technicznym poziomie, ludzi którzy będą myśleć samodzielnie, zamiast być instrumentami obecnie jedynej władzy palestyńskiej. Jest to dla mnie niezwykle przygnębiające, że tak wielu arabskich i palestyńskich intelektualistów, którzy tydzień temu narzekali na dyktatorskie zapędy Arafata, jego samodzielną kontrolę nad finansami, krąg pochlebców i dworzan, którym ostatnimi czasy otoczył się w Tunisie, brak odpowiedzialności i refleksji, co najmniej od czasu wojny w Zatoce Perskiej, teraz nagle zmienili zdanie o sto osiemdziesiąt stopni i zaczęli wychwalać jego geniusz taktyczny i niedawne zwycięstwo. Marsz ku samostanowieniu mogą rozpocząć tylko ludzie mający na prawdę demokratyczne aspiracje i cele. W przeciwnym wypadku, cały nasz wysiłek pójdzie na marne.

Po całym szumie związanym ze świętowaniem „pierwszego kroku w stronę państwa palestyńskiego”, powinniśmy zwrócić uwagę na to, że znacznie ważniejsze od samego posiadania państwa jest to, jak ono będzie wyglądać. Historia świata postkolonialnego pełna jest jednopartyjnych tyranii, zachłannych oligarchii, zaburzenia porządku społecznego spowodowanego przez Zachodnie „inwestycje” oraz masowej skali zubożenia, wywołanego głodem, wojnami domowymi lub jawną grabieżą. Podobnie jak fundamentalizm religijny, sam nacjonalizm nigdy nie stanowi odpowiedzi na problemy współczesnych społeczeństw świeckich. Niestety już teraz potencjalne państwo palestyńskie przypomina coś pomiędzy chaosem Libanu, a tyranią Iraku.

Jeśli jednak tak się nie stanie, pozostaje spora liczba problemów, którymi trzeba się zająć. Jednym z nich jest diaspora palestyńska, odpowiedzialna za dojście Arafata oraz OWP do władzy, a obecnie nadal znajdująca się na wygnaniu lub posiadająca status uchodźcy. Stanowi ona co najmniej połowę całej populacji palestyńskiej, więc nie należy ignorować jej potrzeb i aspiracji. Drobną część społeczności na uchodźstwie jest

¹¹ Most łączący miasto Jerycho na Zachodnim Brzegu z Jordanią. Obecnie jest to jedyne formalne przejście graniczne łączące dwa regiony.

¹² Nawiązanie do sloganu francuskiego pisarza Romaina Rollanda, spopularyzowanego przez włoskiego marksistę Antoniego Gramsciego w jego „Listach z Więzienia” - „Pesymizm intelektu, optymizm woli”.

reprezentowana przez różne organizacje polityczne „goszczone” w Syrii. Znacząca liczba niezrzeszonych osób, (wśród których znajdują się na przykład Shafik al-Hout czy Mahmud Darwisz, którzy opuścili OWP w akcie protestu), nadal odgrywa istotną rolę, nie tylko oklaskując lub potępiając z trybun, a nalegając na konkretne zmiany w strukturze OWP i próbie zastąpienia triumfalnej atmosfery czymś dużo bardziej stosownym – mobilizacją poparcia i budową organizacji łączącej różne społeczności palestyńskie na całym świecie, w celu dalszego dążenia do samostanowienia. Te społeczności pozostają zniechęcone, pozbawione przywódców i obojętne od początku procesu pokojowego w Madrycie¹³.

Jednym z pierwszych zadań do wykonania jest przeprowadzenie palestyńskiego spisu powszechnego, które należy traktować nie tylko jako formalność biurokratyczną, ale także uwłaszczenie Palestyńczyków, gdziekolwiek się znajdują. Izrael, Stany Zjednoczone i kraje arabskie wszystkie od zawsze się jemu sprzeciwiają, ponieważ uczyniłby on Palestyńczyków widzialnymi w państwach, które próbują ich wymazać, a przed wojną w Zatoce Perzkiej pokazałby on okolicznym rządów, jak bardzo są zależne od nieproporcjonalnie dużej, zazwyczaj wyzyskiwanej społeczności „gości”. Jednak opór wobec spisu powszechnego wynika przede wszystkim ze świadomości, że przeliczenie wszystkich Palestyńczyków, pomimo ich rozproszenia i wywłaszczenia, znacząco przybliżyłoby ich do stanowienia narodu, zamiast tylko zbiorowości ludzi. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, przeprowadzenie rejestru, a w przyszłości może także wyborów, obejmujących również diasporę, powinno stanowić priorytet dla wszystkich Palestyńczyków. Byłby to akt historycznej i politycznej samoorganizacji przekraczającej ograniczenia wynikające z braku niepodległości. Stanowiłoby to także podwaliny pod demokratyczną partycypację, obecnie ograniczaną przez wspólne wysiłki Izraela i OWP.

Spis powszechny z pewnością ponownie poruszyłby kwestię prawa powrotu dla Palestyńczyków spoza Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy. Sprawa ta została sprowadzona do ogólnej formuły „uchodźców”, w oczekiwaniu na przyszłe dokończenie rozmów, jednak powinniśmy poruszyć ją już teraz. Rząd Libanu od jakiegoś czasu zaostrza narrację przeciwko nadaniu obywatelstwa i naturalizacji około czterystu tysięcy Palestyńczyków w Libanie, w większości bezpaństwowców, biednych i w wiecznym impasie. Podobna sytuacja ma miejsce w Jordanii i Egipcie. Ci ludzie, którzy ponieśli największy koszt spośród wszystkich Palestyńczyków, nie mogą być wiecznie ignorowani albo zostać porzuceni gdzieś wbrew ich woli. Równocześnie Izrael oferuje każdemu Żydowi z całego świata prawo powrotu (każdy z nich może w każdej chwili otrzymać obywatelstwo izraelskie i w nim zamieszkać). Ta skrajna niesprawiedliwość, nie do zniesienia dla wszystkich Palestyńczyków od prawie połowy stulecia, musi zostać naprawiona. Jest to nie do pomyślenia, żeby wszyscy uchodźcy z 1948 roku chcieli lub mogli powrócić do tak drobnego miejsca jak państwo palestyńskie, ale także nie do zaakceptowania jest, aby wszystkim im nakazano osiedlić się gdzieś indziej i porzucić wszelkie nadzieje na repatriację i odszkodowania.

¹³ Konferencja pokojowa w Madrycie rozpoczęta 30 października 1991 dotycząca sprawy palestyńskiej, zorganizowana pod auspicjami Stanów Zjednoczonych i ZSRR. Brali w niej udział przedstawiciele Palestyny, Izraela, Egiptu, Jordanii, Libanu i Syrii.

Kluczową rzeczą jest zatem, aby OWP i niezależni Palestyńczycy poruszyli kwestię, która nie została uwzględniona w porozumieniach z Oslo, wyprzedzając ostateczne rozmowy - zażądać reperacji dla Palestyńczyków, którzy padli ofiarą tego okropnego konfliktu. OWP nie może się zgodzić na życzenie rządu Izraela (wyrażone bardzo stanowczo przez Rabina w jego konferencji prasowej w Waszyngtonie), aby zamknęto jej "tak zwane ambasady". Biura te powinny pozostać otwarte, aby można było dochodzić roszczeń dotyczących repatriacji i odszkodowań.

Podsumowując, powinniśmy porzucić stan biernej uległości, w którym odbywały się negocjacje w sprawie porozumień z Oslo ("zaakceptujemy wszystko, jeśli tylko zgodzicie się nas uznać") i przyjąć postawę, która pozwoli nam zawrzeć równoległe umowy z Izraelem i Arabami, dotyczące narodowości palestyńskiej, zamiast jedynie wewnętrznych aspiracji. Nie wyklucza to jednak nadal oporu wobec trwającej izraelskiej okupacji, która może trwać w nieskończoność. Tak długo jak ma miejsce okupacja i osadnictwo, nieważne czy legitymizowane przez OWP, Palestyńczycy i inni powinni się im sprzeciwiać. Kwestią, która nie została poruszona ani w porozumieniach z Oslo, ani w wymianie listów między OWP a Izraelem, ani w przemowach w Waszyngtonie, jest to, czy przemoc i terroryzm, odrzucone przez OWP, obejmują również bierny opór, nieposłuszeństwo obywatelskie itp. Stanowią one niezbywalne prawa każdego narodu, którym odmawia się suwerenności i niezależności, i muszą pozostać dostępne.

Podobnie jak wiele niepopularnych i niedemokratycznych rządów arabskich, OWP już zaczęła zagrabić dla siebie całą władzę, nazywając swoich przeciwników "terrorystami" i "fundamentalistami". Jest to czysta demagogia. Hamas i Islamski Dżihad są przeciwni porozumieniu z Oslo, ale wielokrotnie podkreślali, że nie będą stosować przemocy wobec innych Palestyńczyków. Poza tym ich wspólne poparcie w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu oscyluje około jednej trzeciej populacji. Natomiast grupy z siedzibą w Damaszku zdają się być albo sparaliżowane, albo zdyskredytowane. Jednak to nie jedyna palestyńska opozycja. Istnieje wielu znanych, świeckich działaczy oddanych pokojowemu rozwiązaniu konfliktu palestyńsko-izraelskiego - realistów i demokratów. Sam należę do tej grupy i wierzę, że jest ona znacznie większa niż się obecnie uważa.

Kluczowym elementem myślenia tej opozycji jest rozpaczliwa potrzeba reform w ramach OWP, której zostało uświadomione, że puste nawoływania do "jedności narodowej" nie są wymówką dla niekompetencji, korupcji i autokracji. Po raz pierwszy w palestyńskiej historii, taka krytyka nie może, z wyłączeniem absurdalnych i nieszczerých argumentów, być uznana za zdradę. Jesteśmy przeciwni sekciarskiemu palestynizmowi i ślepemu posłuszeństwu wobec przywódctwa. Pozostajemy oddani szeroko pojętym demokratycznym i społecznym zasadom odpowiedzialności i sprawczości, które są niszczone przez triumfalistyczny nacjonalizm. Wierzę, że ta szeroka opozycja wobec partactwa OWP pojawi się w diasporze i obejmie mieszkańców Terytoriów Okupowanych.

Na końcu chciałbym poruszyć kwestię niejasnej relacji pomiędzy Izraelczykami a Palestyńczykami, którzy wierzą w samostanowienie obu narodów, wzajemne i równe. Świutowanie porozumienia jest przedwcześnie a dla zbyt wielu izraelskich i nieizraelskich Żydów, stało się łatwą ucieczką od ogromnych różnic, które nadal istnieją. Nasze narody są ze

sobą zbyt związane konfliktem i wspólną historią, aby amerykańskie dożynki były w stanie uleczyć ich rany i otworzyć drogę naprzód. Nadal istnieją ofiara i oprawca, ale możemy pozostać solidarni we wspólnej walce, aby zaprzestać tej niesprawiedliwości. Izraelczycy powinni naciskać na swój rząd, aby zakończył okupację, wywłaszczenia i osadnictwo, bo Palestyńczycy nie mają już nic do zaoferowania. Ogólna walka z ubóstwem, bezprawnością i militarystką wymaga poważnego wspólnego zaangażowania, bez rytuałów mających na celu zapewnienie Izraelczykom komfortu psychicznego, którego, jeśli nie mają teraz, to nie będą mieli nigdy. Tylko to pokaże, czy ten symboliczny uścisk dłoni będzie pierwszym krokiem w stronę pojednania i prawdziwego pokoju.

June Jordan „Przeprosiny”

Przekład: May M.

Oryginalnie opublikowany w 1982 r.

Dedykowane sześciuset tysiącom palestyńskich mężczyzn, kobiet i dzieci żyjącym w Libanie w latach 1948 - 1983.

Nie wiedziałam, nikt mi nie powiedział i co
właściwie mogłabym zrobić czy powiedzieć?
Oni powiedzieli, że zastrzeliliście Ambasadora w Londynie
kiedy to okazało się nieprawdą
powiedzieli no i
co
Oni powiedzieli, że ostrzelaliście ich północne wioski
I kiedy raporty ONZ wykazały, że to nieprawda
bo z Waszej strony zawieszenie broni było
utrzymywane od ponad roku
powiedzieli no i
co
Oni powiedzieli, że chcą po prostu wydzielić
25 milową strefę buforową po czym
Oni zrabowali Wasze
zasoby wody Waszą elektryczność zdemolowali
Wasze szpitale Wasze szkoły Wasze autostrady i boczne drogi
na północ aż do Bejrutu i powiedzieli, że to dlatego, że dążą do pokoju
Wysadzili wasze domy, zburzyli sklepy i zablokowali Czerwony Krzyż,
zabrali lekarzy do więzień i rzucili bomby kasetowe na chłopców i dziewczynki
których ciała
spuchły, czarne i fioletowe, aż były dwa razy większe
rozerwali czteromiesięczne niemowlę na kawałki
i powiedzieli
że to było naprawdę wspaniałe
militarne osiągnięcie i zrobili to, tak
powiedzieli, w ramach samoobrony i powiedzieli,
że to najszlachetniejszy koncept
znany ludzkości czy to nie oczywiste?
Powiedzieli coś, co brzmiało jak nigdy więcej po czym
pozbawili domów prawie milion osób
w niecałe trzy tygodnie i zabili lub okaleczyli
400 000 Waszych mężczyzn, Waszych kobiet i Waszych dzieci
Ale ja nie wiedziałam i nikt mi nie powiedział i co
właściwie mogłabym zrobić czy powiedzieć?
O sobie powiedzieli – ofiary. O Was – Arabowie.
Nazwali Wasze domy i ogrody twierdzami
Partyzantki
Nazwali wrzeszczące zniszczenie,
którego dokonali gruzami.
I powiedzieli Wam, żebyście uciekali, czyż nie?
Nie czytaliście ulotek, które rzucali
ze swoich nowych myśliwców?
Mówili Wam – odejdźcie. 57
Sto trzydzieści pięć tysięcy
Palestyńczyków w Bejrucie
czemu nie zrozumieliście przekazu?
Idźcie!
Było morze śródziemne, mogliście
wejść do wody i zostać

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



DKK Piwnica
Figi i granaty
Poezja, eseje i głosy solidarności z Palestyną z XX wieku
wrzesień 2025

Zespół: Elia Pakura - tłumaczenie; Kaja Kędziół - tłumaczenie, redakcja; Karolina Kluza - tłumaczenie; Klaudia Kędzierska - tłumaczenie; Liliana - tłumaczenie; Luci - projekt graficzny, skład, łamanie; Maciek Walkowiak - tłumaczenie; May M. - tłumaczenie; Monika Kania - tłumaczenie; Nina Luka Hanisz - tłumaczenie; Paweł Skowronek - tłumaczenie;

pl.anarchistlibraries.net